Nr. 383. (Wydanie popołudniowe). We Lwowie, środa dnia 19 sierpnia 1903. Rok XXXVI.

**Prenumerata wynosi:**
**we Lwowie:**
miesięcznie 2 korony;
za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
**na prowincji:**

| z jednorazową przesyłką: | | z dwurazową przesyłką: | |
|---|---|---|---|
| rocznie | 30 K — h | rocznie | 36 K — h |
| kwartalnie | 7 „ 50 „ | kwartalnie | 9 „ — „ |
| miesięcznie | 2 „ 50 „ | miesięcznie | 3 „ — „ |

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen. — W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

*Rękopisów Redakcja nie zwraca.*

Adres: „DZIENNIK POLSKI“ — Lwów, plac Marjacki l. 7. Telefonu Nr. 151.

# DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

**Ogłoszenia:**
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy.
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy.
Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. — Najmniejsze ogłoszenie 30 halerzy.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

**Numer pojedynczy:**

| we Lwowie: | | na prowincji: | |
|---|---|---|---|
| poranny | 3 halerze | poranny | 5 halerzy |
| popołudniowy | 8 halerzy | popołudniowy | 10 halerzy |

Właściciele i redaktorowie: Dr. K. Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

## Powstanie w Macedonji.

**Lwów** 18 sierpnia.

Jak już telegram nam doniósł, angielski deputowany liberalny, Bryce, poruszył w izbie gmin sprawę powstania macedońskiego i krytykował ostro bezczynność i bezpłodność dyplomacji zachodnio-europejskiej od czasów traktatu berlińskiego. Prezydent gabinetu, p. Balfour, odpowiadając na wywody p. Bryce'a, podniósł, że dyplomacja europejska przy rozwikływaniu spraw bałkańskich natrafia na olbrzymie trudności. Są to objawy głęboko nurtującej zastarzałej choroby. Balfour ubolewał nad niepowodzeniem przedsięwziętych dotąd prób wyleczenia i wyraził zapatrywanie, że skromniejszy projekt reform macedońskich, jaki poparłaby chętnie Anglja, odniósłby pożądany skutek. Rosja i Austrja są mocarstwami w tej sprawie najżywiej interesowanemi, a obowiązkiem innych mocarstw jest, poprzeć ich starania, o ile naturalnie nie są podejmowane w celach egoistycznych. Panujący w Macedonji bezrząd uniemożliwia niemal dokonanie czegoś pożytecznego i szerszego drogą wykonania proponowanych reform; ubolewać należy nad tem, że bandy rewolucyjne stanowią najważniejszą przeszkodę, urzeczywistnienia wspólnego planu Rosji i Austro-Węgier, popartego przez wszystkie rządy.

Cokolwiek rząd angielski mógłby uczynić, aby Portę przekonać o konieczności trzymania w szachu swoich żołnierzy, to będzie uczynione. Mowca sądził, że Porta w interesie nietylko humanitarnym, ale samej już konieczności politycznej, powinna czuwać nad tem, ażeby armja jej nie dopuszczała się okrucieństw. W tym kierunku wpływ rządu angielskiego był i będzie nieprzerwany; na oddziały powstańcze rząd nie ma niestety, możności wywarcia wpływu. Ich świadomym celem jest doprowadzić stosunki macedońskie do takiego rozprzężenia, aby w interesie pokoju powszechnego nastąpić musiała interwencja Rosji lub Austrji, albo obu mocarstw. Jest to polityka, której rząd angielski nie życzy powodzenia: polityką jego byłoby raczej poparcie starań Rosji i Austrji około zapewnienia Macedonji swych fundamentalnych podstaw dobrego rządu, jakie są przez te mocarstwa proponowane. Wprawdzie są one dalekie od tego, co Anglja pragnęłaby w tamtych stronach widzieć i zapewne zobaczy, a jednak w danej chwili stanowią najskuteczniejszy projekt, ażeby zakorzenione głęboko zło w owych okolicach świata wyplenić.

Najistotniejszą uwagą Balfoura w tem, co wyżej powiedział, jest zastrzeżenie się Anglji przeciw ewentualnej interwencji czynnej któregokolwiek z obu pośredniczących mocarstw. W tem zastrzeżeniu się Anglji tkwi zapewne po części tajemnica bardzo powolnego poruszania się całej akcji pośredniczącej.

Mimo powyższego wyjaśnienia p. Balfoura, na zamówioną widocznie przez rząd mowę Bryce'a, Anglja w sprawie bałkańskiej nie postępuje lojalnie. Koła dyplomatyczne twierdzą, iż w ruchu macedońskim szterling angielski wielką odgrywa rolę, gdyż w interesie Anglji leży, aby Rosja zawikłała się w wojnę z Turcją i wskutek tego musiała pozostawić wolne pole Anglji tak w Indjach, Persji itd., jakoteż w Mandżurji, gdzie wpływy rosyjskie paraliżują interesy angielskie.

Bardzo niepomyślna wieść dla spokoju na Bałkanie nadchodzi z Białogrodu: oto w ruchu macedońskim zamierzają wziąć czynny udział także serbscy Albańczycy. Wychodzący w Białogrodzie organ ich *Albanija*, zamieszcza następującą odezwę do europejskiej prasy i dyplomacji: „Zapytujemy europejską dyplomację i europejską prasę, czy wolno mężom stanu z Yildiz kiosku pozwalać na to, aby przez mordowanie najdzielniejszych synów narodu serbskiego, pozostających pod rządami Turcji, wyczerpywali cierpliwość narodu i królestwa serbskiego, którego armja z utęsknieniem oczekuje rozkazów króla, aby, przepełniona uczuciem zemsty i rozentuzjazmowania tem, iż walczyć będzie za wolność swych uciśnionych braci i w sprawie utworzenia wielkiego państwa serbskiego, uderzyć na wroga? Czy można pozwolić na to, teraz, kiedy na tronie serbskim zasiadł wnuk wielkiego Jerzego Czarnego, którego upragnionem życzeniem jest dokończyć tego, co rozpoczął jego dziadek?... Tak jak europejska dyplomacja i europejska prasa wie, że oddziały powstańców i zamachy dynamitowe nie zdołają wywołać wojny na Bałkanie, tak powinny wiedzieć, że gdy naród serbski chwyci za broń, gdy on ujmie karabin powstańczy, to wówczas cały Bałkan będzie we krwi pływał“!..

Niewesoła to zapowiedź na przyszłość.

## Zapowiedź
### nowych prześladowań duchowieństwa w Królestwie.

*Górnoślązak* podaje przekład ciekawego dokumentu, który dostarczyła redakcji jedna ze znajomych jej osób z Królestwa. Dokument ten brzmi:

„Powiatowym naczelnikom i policmajstrom miast gubernji piotrkowskiej.

Wskutek śmierci Ojca św. Leona XIII. stosownie do katolickiego obyczaju Kościoła rzymsko-katolickiego, we wszystkich kościołach tutejszego kraju będą się odprawiały nabożeństwa żałobne za spokój duszy Leona XIII. z wystawieniem katafalków. Przypuszczać należy, że duchowieństwo rzymsko-katolickie będzie omawiało na kazaniach stosunek jego do rządu rosyjskiego i do położenia w krajach polskich. Mimo to, co wyżej powiedziano, rozkazuję, aby nie krępowano duchowieństwa rzymsko-katolickiego w przeprowadzeniu wszelkich form żałobnych i aby dano rozporządzenie podwładnym organom policyjnym, żeby śledziły, gdy duchowieństwo będzie mówiło o „ruskim carze“, jak ono o nim myśli (jakie ma o nim pojmowanie), o czem mnie natychmiast należy donieść.

Prócz tego rozkazuję, aby jak najskrupulatniej śledzono postępowanie i zachowanie się duchowieństwa w kościołach i jednostek poza kościołem i aby nie pozwolono głosić w gazetach fanatycznych polskich tendencyj patrjotycznych (dosłownie: nie pozwolić pisać fanatyzmu polskich tendencyj patrjotycznych).

Za gubernatora piotrkowskiego: wicegubernator pułkow. Rajgard, zarządzający kancelarją Piramidow“.

Cyrkularz ten dowodzi, że rząd rosyjski zapragnął skorzystać ze śmierci Leona XIII. w celu wybadania uczuć i usposobienia duchowieństwa katolickiego i ludności w Królestwie. A ponieważ cenzorami kazań mają być żandarmi i policjanci, łatwo przewidzieć, jaki będzie wynik tego rozporządzenia. Posłuży ono rządowi, na zasadzie fałszywych denuncjacyj, do wszczęcia nowych prześladowań duchowieństwa w Królestwie.

## Statystyka ludności polskiej w Prusach.

Nie bardzo dla Polaków w Prusach Wschodnich i Zachodnich wesołą nowinę przyniósł wynik najnowszych obliczeń rządowych, bo oto polskość w tych obydwóch prowincjach się cofa i tylko w Poznańskiem i na Śląsku procentowo rośniemy. Ubytek ludności polskiej w tych prowincjach jest tak wielki, że wskutek tego ogólny procent Polaków w stosunku do Niemców cofnął się o całe 2 procent!

Statystyka wykazuje następujące cyfry: W roku 1890 było w całych Prusach Polaków 2 i trzy ćwierci miljona, a w roku 1900 trochę więcej jak 3 miljony. Przyrost o 300.000 głów jest prawie nic nie znaczący, jeśli zważy się, że w roku 1890 na tysiąc mieszkańców państwa było 92·3 Polaków, a w roku 1900 tylko 88·9. Nawet gdy się doliczy wszystkich Mazurów i Kaszubów, stosunek ten mało co się zmienia. Natenczas bowiem otrzymamy z roku 1890 cyfrę 97·6 na tysiąc, a w roku 1900 — 95·9 na tysiąc mieszkańców.

Przyrost wykazuje wyłącznie ludność niemiecka w Prusach i to w procentach: z 880·2 na tysiąc do 881·4 na tysiąc, czyli w cyfrach z 26·4 miljonów na 30·4 miljonów, podczas gdy przyrost całej ludności wynosi z 30 miljonów na 34 i pół miljona w Prusach.

Czy Polacy liczebnie cofają się rzeczywiście, o tem po ostatnich wyborach możnaby powątpiewać. Gdyż po pierwsze wiemy aż nadto, w jaki sposób się liczenie ludności odbywa i jak dokładną wskutek tego może być statystyka. W każdym razie Niemcy doprowadzili do tego, że Polaków procentualnie jest mniej, jeżeli nie w rzeczywistości, to przynajmniej — w statystyce, a zwolennicy obecnego systemu antipolskiego nie omieszkają tego statystycznego rezultatu wyzyskać, aby przy sposobności wykazać, że hasło „ausrotten“ tylko obecnymi środkami przeprowadzić się daje.

Według statystyki najmocniej cofają się Polacy w Prusach Wschodnich. Z 216.009 głów cofnęli się oni tam na 155.284, co oznacza ubytek 60.700 głów. W Prusach Zachodnich pomnożyli się Polacy wprawdzie o 7000 dusz, lecz nic to nie znaczy w stosunku do pomnożenia się rasy Niemców, gdyż w roku 1900 na 100 mieszkańców przypadało 30·1 Polaków w całych Prusach Zachodnich, a obecnie na 100 mieszkańców przypada tylko 28 Polaków.

Na Górnym Śląsku statystyka wykazuje mały przyrost polskości i to z 973.554 na 1 miljon i 100.831 dusz, czyli liczebnie 127.900 dusz więcej. Oznacza to także przyrost w stosunku ogólnym, to jest, że na 100 mieszkańców przypada 23·6 Polaków, zamiast 23·0 w roku 1900.

W W. Księstwie Poznańskiem nawet statystyka wykazuje przyrost ludności polskiej i to tak pod względem czysto-liczebnym, jak w stosunku do przyrostu ludności niemieckiej. W roku 1890 było tu 1,047.409 Polaków, a w roku 1900 1,156.866, a zatem 109.400 Polaków więcej. W stosunku do Niemców przedstawia się liczba Polaków jak następuje: W roku 1890 na 100 mieszkańców przypadało 59·8 Polaków, a w r. 1900 na 100 mieszkańców 61·3 Polaków.

*Ostd. Ztg.* pisze z tego powodu: System germanizacyjny, polegający na wykupywaniu zbankrutowanych właścicieli ziemskich, najwięcej zawiódł tam, gdzie było właściwe pole jego popisu to jest w W. Księstwie Poznańskiem. Polska ludność tutaj wzrasta, niemiecka się cofa. Porównując rezultat ten ze statystycznem cofaniem się Polaków w innych częściach państwa, snadnie wywnioskować można, ile wartą jest obecna polityka pruska wobec Polaków. Ten przyrost Polaków w W. Księstwie Poznańskiem i na Śląsku jest tem ważniejszy, jeżeli uprzytomnimy sobie, że Polacy biorą znaczny udział w wychodźtwie na Zachód. Uwidocznia to przyrost Polaków w zachodnich prowincjach państwa pruskiego.

Od roku 1890—1900 urośli Polacy w Hanowerze z 0·2 na 0·4 na sto, w Nadrenji z 0·1 na 0·4 na sto, w Westfalji z 1·0 na 2·9 na sto. W dwóch powiatach westfalskich, dortmundzkim wiejskim i bochumskim tworzą Polacy przeszło 10 procent ogólnej ludności. W Gelsenkirchen urośli z 7·4 na sto na 11·7 na sto, a w Recklinghausen z 5·9 na 13·8 na sto mieszkańców.

## Z Serbji.

Ostatnia zmiana gabinetu serbskiego ma głębszy podkład niż doniosły telegramy, zawiadamiające Europę o wybuchu przesilenia gabinetowego w Białogrodzie. Wszystkie telegramy zgodnie dowodzą, iż przyczyną przesilenia było zamianowanie attaché wojskowego przy poselstwie serbskiem w Stambule, podpułkownika Leszjanina marszałkiem dworu, a czemu sprzeciwić się mieli ci oficerowie, którzy brali udział w mordzie króla Aleksandra i królowej Dragi, a dla których Leszjanin był *persona ingrata*.

Tymczasem z dalszych wiadomości, które prywatną drogą nadeszły ze stolicy Serbji, okazuje się, że sprawa Leszjanina jest tylko jednem ogniwem w łańcuchu reform, które mają być przeprowadzone w armji serbskiej i że król Piotr, nie ufając tym, co go za cenę morderstwa osadzili na tronie, chce otoczyć się osobami zaufanemi i jemu oddanemi. W tym celu też naczelne dowództwo armji serbskiej oddał bratu swemu Arsenowi, który był pułkownikiem w armji rosyjskiej i jest znany ze swej energji i wybornej znajomości organizacji rosyjskiej. On z polecenia króla ma zaprowadzić w armji serbskiej ostrą, wojskową dyscyplinę, która dotychczas nadzwyczaj była rozluźnioną i zreorganizować całą armję.

Naturalnie, że to się nie podoba królobójcom, którzy myśleli, iż oni staną się panami całej armji i oparci na niej, rozkazywać będą królowi i staną się rzeczywistymi władcami Serbji. Stąd wielkie niezadowolenie zapanowało wśród nich i ich przyjaciółmi w gabinecie, stąd też wybuchnęło ostre przesilenie gabinetowe i nastąpiła reorganizacja gabinetu. Lecz, o ile sądzić można, rola królobójców już skończona. Król poparty przez Rosję i Austrję, które, jak wiadomo, wystosowały w sprawie zamieszek wojskowych do rządu serbskiego ostrą notę, przeprowadzi swe zamysły i armję zreformuje, usunąwszy naturalnie z czoła jej królobójców, którym i słusznie, zupełnie nie ufa. Zdrajcy nie zbiorą więc spodziewanego plonu ze swej zdrady.

## Pomnik śp. dra T. Chałubińskiego.

*(Koresp. „Dziennika Polskiego“).*

**Zakopane** 16 sierpnia.

W „letnim salonie“ Tatr, czy też raczej w miejscu, gdzie corocznie wiecuje cała Polska u stóp Giewontu, — odsłonięto wczoraj pomnik, poświęcony czci męża, który pierwszy odkrył Zakopane i cuda jego przyrody spopularyzował nietylko w Polsce, ale w całym świecie cywilizowanym.

Powstanie tego pomnika całą posiada historję, niestety, historję owych swarów osobistych, intryg i zawiści, które tu od lat szeregu uprzykrzają pobyt gościom, a które nie umilkły nawet wobec sprawy tak powszechnej i zacnej, jaką bezsprzecznie jest uczczenie pamięci zasłużonego w narodzie męża.

Wychodząc z zasady, że śp. Chałubińskiemu winne jest niewygasłą wdzięczność przedewszystkiem Zakopane, jako takie, — rada gminna tutejsza już przed kilkunastu latami postanowiła była uczcić jego pamięć pomnikiem, który miał stanąć wyłącznie z funduszów i ofiarności gminy i jej członków. Uchwalono zatem, corocznie odkładać z funduszów gminy pewną na ten cel kwotę, co się też działo istotnie.

Niebawem jednak znalazła się myśl nowa. Poruszono mianowicie projekt, iżby zaniechać wznoszenia pomnika, a natomiast starać się o fundusze na wymurowanie gmachu, któryby pomieścił zbiory, mieszczące się w dzisiejszym, drewnianym budynku muzeum imienia Chałubińskiego. Powstał nawet podobno komitet dla urzeczywistnienia tego zacnego projektu. Ale realny skutek był taki, że na razie osłabił zamiar gminy, czyniąc go przedmiotem krytyki, a z drugiej strony sam się nie urzeczywistnił. Akcja rozchwiała się.

Dopiero przed kilkoma laty obudziła się znowu agitacja za projektem uczczenia pamięci wielkiego męża. Tym razem wyszła od letników: Zawiązał się komitet, na czele którego stanął p. Zygmunt Gnatowski, z zastępstwem dra Janiczewskiego, i powierzywszy obowiązki skarbnika wielce ruchliwemu i czynnemu komisarzowi klimatyki, p. Tad. Piątkiewiczowi, począł zbierać ofiary zewsząd. — Składki szły raźnie. Bądź z własnych funduszów, bądź z zebranych przez siebie datków, złożono większe kwoty, jako to: p. R... 2.240 k., prof. Baranowski 5.400 k., hr. Krasiński 1.200 k., mistrz Paderewski 500 k., Helena Modrzejewska 100 k., br. Kronenberg 600 k., Robert Wolf 100 k., Czarnomski 200 k., Gnatowski 1.000 k., Towarzystwo tatrzańskie 200 kor. Gmina zakopańska przelała do tego funduszu zebrane przez siebie, w myśl wspomnianej wyżej uchwały, 600 k., a drobniejsze ofiary gości i rodaków z kraju uzupełniły fundusz do ogólnej kwoty 16.800 k.

Pieniądze te wystarczyły. Pomnik zaprojektował p. Stanisław Witkiewicz, a wyrzeźbił go dyrektor snycerskiej w Zakopanem, p. Jan Nalborczyk. Biust Chałubińskiego i postać

(11)

## Z wyspy Feaków.

*Luźne wrażenia z podróży.*

(Ciąg dalszy).

IV.

(Wycieczka w głąb wyspy. — Mandukio. — Arsenał w Govino. — Oberża w Pyrgi. — Ze szczytu Pantokratoru. — W wąwozie górskim. — Santi-Pantaleone).

Leżałem jeszcze w łóżku, gdy zapukano do drzwi i wszedł profesor.

— Robię dziś zajmującą wycieczkę: na Pantokrator i do Santi-Pantaleone. Czy nie wybierzesz się pan ze mną?

— I owszem, bo mam już dość miasta. Tylko... sądziłem, że profesor nie zechcesz się wdawać w bliższe stosunki z tutejszym niecywilizowanym ludem, który nie chce ani słowa rozumieć po niemiecku?...

Profesor skrzywił się.

— Byłem wczoraj z tą grecko-włoską kupcową i tym młodym muzykiem, w Achillejonie — rzekł wymijająco. — Mąż prosił mnie, abym im towarzyszył, bo sam kończy właśnie kontrakty o dostawę oliwek. Udawałem tedy przez pół dnia opiekuna, ale zarzekłem się tego na przyszłość... Jemu, jak to zwykle artystom, brak piątej klepki, a ona ma stanowczo wszystkiego za wiele — przedewszystkiem temperamentu. Niech się tam djabeł nimi opiekuje... rezultat będzie zawsze jednaki!

Zanim zdążyłem się ubrać, opowiedział mi ze szczegółami, co robił i widział przez dzień ostatni; wogóle mówił bardzo żywo i dużo, jakby z uciechy, że jest przecież ktoś co go rozumie.

Przed hotelem czekała już zamówiona przez profesora dorożka i czarno ubrany *amaksà*, tj. woźnica, sterczał na wysokim koźle, zapraszając uprzejmym gestem, abyśmy wsiedli.

Szybko potoczyły się koła po gładkim bruku i wkrótce znaleźliśmy się na placu portowym, skąd, mijając urząd celny i halę targową, wydostaliśmy się na dość szeroką, lecz wcale nieschludną ulicę przedmieścia zwanego Mandukio.

Jestto przedmieście, zamieszkałe wyłącznie przez żeglarzy i rybaków, bardzo ludne i żyjące swojem własnem, odrębnem życiem.

Żeglarze i rybacy stanowią trzecią część ludności całej wyspy, a trzy czwarte z nich mieszka właśnie w Mandukio. Stąd też fizjognomja tego przedmieścia ma odmienny i charakterystyczny wyraz. Na podwórkach, jednopiętrowych przeważnie kamieniczek, dojrzeć można wszędzie oparte o mur: zapasowe maszty i wiosła; rozciągnięte sieci suszą się do słońca, rozmaity sprzęt rybacki widzi się rozrzucony na każdym kroku, a ponad tem wszystkiem, unosi się w powietrzu specjalna, stęchło-słona woń ryb morskich, sprawianych tu w wielkiej ilości.

Gdyśmy przejeżdzali przez Mandukio, była wczesna godzina poranna, lecz ruch panował tu już niemały. Wracający z nocnego połowu ogorzali mężczyźni dźwigali na ramionach ogromne kosze napełnione rybami, tuż za nimi, obdarte wyrostki niesły zmoczone siecie i wiosła. Przed domami udzielały sobie kobiety krzykliwym głosem najświeższych wiadomości; niektóre zaś wychodząc dalej na ulicę, wdawały się w pertraktacje handlowe z przekupniami, dowożącymi do miasta na kwadratowych, dwukołowych „karjolach“ jarzyny i owoce. W stronę olbrzymich składów węgla, dążyły setki osmolonych robotników portowych, a pomiędzy tą rzeszą ludzką, snuły się poważne kozy, pobekując i brzękając uwieszonymi na szyjach dzwonkami...

Mandukio jest jedyną częścią miasta, w której widzieć można przez cały dzień pracę. Ustaje dopiero zę zmierzchem, lecz wówczas tak jak i w całem mieście, mężczyźni, którzy na połów nie płyną, biorą się do kart i polityki, kobiety zaś, zarzuciwszy na czarne włosy kolorowe chusteczki, spacerują po kilka razem wzdłuż ulicy, lub idą kąpać się do morza. Brzmią wtedy z tamtąd rozgłośne śmiechy i przeciągła nuta prymitywnej, zalotnej pieśni...

Tuż za Mandukio, droga, zbudowana jeszcze przez Wenecjan, pnie się nieco ku górze, kierując się ku malutkiej, a niezwykle malowniczej miejscowości Potamo.

Wśród gajów oliwnych i aloesowych szpalerów, zwija się serpentyna, jakby wąż chłodu spragniony, ku górom. Ale góry jeszcze daleko, a słońce, podźwignąwszy się z wilgotnego łoża morskiego, wznosi coraz wyżej twarz swą promieniejącą i żarem oblewa twarze podróżnych, którzy zapuścili się w te strony.

Po za Potamo, po przebyciu sklepionego w kamieniu mostu, zbudowanego również jeszcze przez Wenecjan, zwraca się droga znów ku morzu i ciągnie się potem na znacznej przestrzeni wzdłuż zatoki, stanowiącej niegdyś chlubę weneckiej potęgi.

Na krótkiej przestrzeni, napotyka się bezustannie na jej ślady. Tu, na wpół rozwalony słup kamienny przypomina światu, że „szlachetny“ Francesco Mauroceno w r. 1691 własnym kosztem, ku dobru rzeczypospolitej, zbudował tę drogę, tam znów kamienna, czasem porysowana tablica obok drogi oznajmia, że źródła te odkrył i dla *aquaeductów* miejskich zużytkował niemniej szlachetny Giuliano Ferroni...

Sto lat rządów: francuskich, angielskich i greckich, nie zdołały zniszczyć tych zabytków, a ludność miejscowa, pomimo wszechwładnych od wielu lat na wyspie prądów ogólno-greckich, czci je jako pozostałość z dawnych, sławnych czasów.

Dojeżdżając do Govino, widzi się na morzu wydłużoną, płaską wysepkę Govettę, zamykającą dostęp do dawnej przystani. Dziś, zasypana ona do połowy piaskiem i jest tylko dla czółen rybackich dostępną — dawniej jednak było inaczej...

Zanim dotarliśmy do Govino, byliśmy świadkami oryginalnego rybackiego eksperymentu.

Po błyszczącej w słońcu, sinej powierzchni zatoki, płytkiej w tem miejscu nadzwyczajnie, uganiało kilku do połowy obnażonych rybaków, goniąc za rybami, umykającemi po piasczystem, dokładnie widocznem dnie. Do kolan zaledwie brodząc w wodzie, zanurzali co chwilę na krótkich rączkach umocowane saki w płytkiej toni i wyciągali je wnet pełne trzepoczących się nerwowo, srebrną łuską błyszczących uciekinierów.

Ten wygodny sposób rybołowstwa praktykują tu prawie we wszystkich północno-wschodnich, dawniej głębokich, a obecnie piaskiem zamulonych zatokach wyspy...

Mijając kilka, w głębi figowych i pomarańczowych gajów położonych will, dociera się wreszcie do wioski Govino, niegdyś miasteczka, mającego też niegdyś wielkie, handlowo-strategiczne znaczenie.

Kilkadziesiąt kamiennych, czerwonymi dachami przykrytych domów, tworzy wygiętą w kabłąk ulicę, wiodącą do słynnego w swoim czasie weneckiego arsenału.

Mury potężnej budowy utrzymały się dotychczas, choć piękne, ku morzu zwrócone arkady frontowe pogięły się, porysowały i miejscami runęły już nawet, tworząc kilka nieforemnych kup gruzów.

Wysiedliśmy z dorożki i obeszli dokoła historyczne gruzy.

— Widzi pan tę basztę narożną? — rzekł profesor przystając — w wykładach moich wspominałem o niej wielokrotnie, ale co prawda, nie wyobrażałem sobie, aby tylko tyle z niej pozostało... Niemniej, jest to rzecz historycznego znaczenia. Stąd to właśnie Francesco Mauroceno wypłynął w r. 1689 na czele weneckiej floty na spotkanie floty tureckiej. Zwycięstwo pod Leukas uczyniło go jednym z weneckich bohaterów, a równocześnie oddało mu w ręce wodza nieprzyjaciół, wraz z jego całym haremem. Tu, w tej baszcie, zamknięto nieszczęsnego Mohameta, a co wieczór, przed jego oknami ucztował Mauroceno w otoczeniu pojmanego haremu.

Piękna Fatyma, pierwsza małżonka Mohameta, zapomniawszy o dawnym małżonku, zarzucała tu co wieczór śnieżne swe ramiona na szyję zwycięzcy. Aż raz, pękły pod rozpaczliwym rąk naporem nieszczęśliwca kraty i Mauroceno zginąć miał wtedy właśnie z rąk swego więźnia. W zamieszaniu, jakie powstało, umknął wtedy Mohamet, a w rok później, zadał Wenecjanom dotkliwą klęskę w bitwie morskiej koło dzisiejszego Patras...

— Czy o tem wszystkiem mówi istotnie historja?

— Granica między faktami a legendą, zostaje z biegiem czasu zwykle zatarta, ale skombinowawszy jedno z drugiem, zyskuje się zwykle prawdę...

(Ciąg dalszy nastąpi).

*Izydor Kuncewicz.*

Niezbędne dla każdego „BORASON“ i mydło borasonowe są najlepszymi środkami do mycia, wybielania i wygładzenia cery

Sprowadzić można przez wszystkie apteki, droguerje i lepsze sklepy lub wprost z Laboratorjum chem.-kosmet. „Aesculap“ we Lwowie Pasaż Hausmana, Borason 60 h. Mydło borason. 70 h.

Sabały odlał w spiżu Dedrzeński z Podgórza; kolumnę z granitu śląskiego wykuł Kozłowski w Krakowie, kratę zaś, okalającą pomnik, zrobiła fabryka Goreckiego w Krakowie według projektu Witkiewicza.

Odsłonięcie pomnika zbiegło się na jeden dzień z trzema wycieczkami, które przybyły do Zakopanego. Pierwsza, to wycieczka geologów z całej Europy, którzy zwiedzali Tatry i z wielkiem uznaniem wyrażali się o zbiorach muzeum Chałubińskiego. Oprócz nich, przybyło 15 bm. około stu umundurowanych Sokołów z okręgu krakowskiego i 600 członków wycieczki Lwowian pod kierownictwem członków miejscowych kół T. S. L. Ci ostatni przywieźli na pomnik wspaniały wieniec z kart wizytowych.

O przebiegu uroczystości mieliście już sprawozdanie telegraficzne. Uzupełnię je paru spostrzeżeniami o faktach, które na publiczność silniejsze wywarły wrażenie i stały się przedmiotem ożywionej dyskusji.

Przedewszystkiem więc uderzał powszechnie fakt, że dokoła pomnika zebrało się na uroczystość stosunkowo ludzi niewiele. — W dniu tym bawiło z Zakopanem do 10.000 osób, a na uroczystość pospieszyło zaledwie 200—300, a to: komitet i jego otoczenie, część lwowskich wycieczkowców, małe gronko letników, oraz służba, handlarze miejscowi i gawiedź uliczna. Miejscowe instytucje ograniczyły się na wysłaniu kilkunastu delegatów z wieńcami. Liczniej było reprezentowanem tylko Towarzystwo tatrzańskie i sekcja lekarska. Natomiast z ludu, któremu śp. Chałubiński był ojcem i który jemu wyłącznie zawdzięcza, że z nędzarzy stał się ludem zamożnym i uświadomionym, — jawiło się zaledwie kilku górali miejscowych i przypadkowi widzowie, wracający ze świątecznego nabożeństwa z kościoła parafjalnego! — Gmina nie była urzędownie reprezentowaną, a dowiedziałem się, że stało się to z tego powodu, iż komitet, pomimo zapytania ze strony naczelnika gminy, nie przyznał jej przedstawicielowi głosu przy odsłonięciu pomnika. — Wszystko to w wysokim stopniu osłabiało uroczystość, która wyglądała na jakąś demonstrację, nie miłości i hołdu dla zasłużonego męża, ale raczej nienawiści osobistej dla osób żyjących.

Wynikła stąd jeszcze ta oryginalność, że właściwie nie było komu oddać pomnika pod opiekę, bo gmina jako taka, nie miała sposobności oświadczyć, czy go przyjmuje i czyli będzie się starała o utrzymanie go. — Niesnaski te były powodem usunięcia się większości poważnych osób od udziału w święcie.

Drugą, znamienną cechą obchodu, był dobór mowców i treść niektórych przemówień. Było aż dziewięciu mowców, a między tymi czterej lekarze, jako przedstawiciele rozmaitych stowarzyszeń fachowych medyków. Czy pomnik zakopański wzniesiono Chałubińskiemu, przedewszystkiem, jako medykowi? Czyli też uroczystość miała być tryumfem nauki medycyny w uczczeniu działalności dra Chałubińskiego w Tatrach?

Ale były i gorsze dysonanse, Jeden z mowców wyzyskał osobistość czczonego nieboszczyka w tym celu, ażeby zabawić się w historjozofa i polityka. Oświadczając, że śp. Chałubiński był stanowczym przeciwnikiem (?) powstania narodowego w r. 1863, mowca B. pozwolił sobie na kilka uwag pod adresem „idealistów", którzy to powstanie usprawiedliwiają, a działalność Chałubińskiego w Tatrach przedstawił, jako wskazówkę realnej pracy w przeciwieństwie do ruchu z roku 1863!

Z uznaniem należy podnieść, iż szanowny polityk spotkał się z dzielną odprawą. Jan Kasprowicz, który później przemawiał, dał mu dosadną i piękną odpowiedź w swej charakterystyce działalności Chałubińskiego. Mowca z zapałem gorącym stanął w obronie uczuć i dążeń narodu w r. 1863, a nawiązując do znaczenia pracy Chałubińskiego, podniósł, że on właśnie był przedstawicielem kierunku idealistycznego i duchowego odrodzenia. Te Tatry, które on otworzył dla narodu, niosą nietylko zdrowie fizyczne, ale zarazem tchnęły świeży, rodzimy powiew w duchową istotę, w umysłowość, w literaturę i w sztukę. Kasprowicz w potężnych, prawdziwie natchnionych słowach odmalował znaczenie tego cudownego zakątka ziemi, gdzie mieszkańcy wszystkich zaborów zbiegają się, jakby na wiec myśli i opinij narodowych i skąd do duchowego życia, do poezji i sztuki płyną przez lutnie poetów i palety mistrzów pendzla nowe tony, nowe formy, pełne odradzającej, a z gruntu rodzimej świeżości.

Mowę Kasprowicza przyjmowano z zapałem, a dziękowano za nią huraganem oklasków. Była też to jedyna mowa, godna uroczystej chwili.

U pomnika złożono dwanaście wieńców, z których wymienię: od Akademji umiejętności, od lwowskich kół T. S. L., Tow. tatrzańskiego, oraz od Polski zakordonowej. Ten ostatni złożył jeden z zakordonowych rodaków, przyczem z zapałem podniósł okrzyk: „Cześć narodowi, który takich wydaje synów Ojczyzny, jak śp. Chałubiński".

Natomiast nie było wieńca od ludu tatrzańskiego.

*Kl. K.*

# KRONIKA.

**Lwów** 18 sierpnia.

**Stan powietrza.** Godzina 12 w południe: Ciepłota + 19° R. Pogoda.

**Wiadomości osobiste.** Dyrektor Kasy oszczędności, dr. Jan Steczkowski, powrócił z urlopu i objął urzędowanie.

**Z rady miasta Lwowa.** Posiedzenie rady miejskiej odbędzie się we czwartek, dnia 20 bm. o godzinie 6 wieczorem, w sali ratuszowej.

**Egzamina kwalifikacyjne** na nauczycieli szkół ludowych pospolitych, rozpoczną się w Przemyślu dnia 30 września rb.

**Powrót kolonji rymanowskiej.** I krajowa lecznicza kolonja rymanowska zawiadamia, że wyjazd dziatwy z Rymanowa z powrotem nastąpi dnia 20 bm. o godzinie 9·37 wieczorem ze stacji Rymanów, w kierunku na Chyrów-Przemyśl. Do Lwowa przybędzie kolonja 21 bm. o godzinie 6·10 rano. Rodzice wysiadających na prowincji, uwiadomią zarząd kolonji, na których stacjach na dziatwę oczekiwać będą.

**Doroczne strzelanie,** tz. oficerskie, o nagrodę, odbyło się wczoraj na strzelnicy wojskowej. Uczestniczyli w niem nietylko oficerowie tutejszej załogi, ale także oddziałów, stojących w Rawie, Mostach, Brodach i Złoczowie.

= **Lekarz miejski.** W ostatnich dniach z powodu wypadku, iż u zwłok pewnego samobójcy komisja czekać musiała przez półtorej godziny na lekarza dzielnicowego, powstała kwestja, dlaczego lekarze miejscy nie utrzymują poza godzinami ordynacyjnemi dyżurów, a wychodząc z domu nie zostawiają wiadomości, gdzie ich można zastać, względnie, czemu nie wyznaczają zastępców na wypadek, gdy sami są zajęci. Otóż kwestji tej dostarcza rozwikłania regulamin, obowiązujący lekarzy miejskich. Z niego wynika jasno, że misja lekarza miejskiego ogranicza się do udzielania porady lekarskiej ubogim chorym w pewnych oznaczonych godzinach. W wypadkach nagłych lekarz miejski nie ma obowiązku urzędowego jawienia się u pacjenta; uzus taki byłby dla wielu pożądany, zwłaszcza dla tych, którzy wprawdzie mogą, lecz nie lubią wynagradzać lekarzy. Dlatego, o ile **każdy** lekarz, wezwany do chorego w wypadkach nagłych i niebezpiecznych, ma obowiązek spieszyć z pomocą, o tyle też i lekarz miejski ma ten obowiązek, ale ma prawo żądać wtedy honorarjum. Publiczność lwowska nieraz posługuje się lekarzem miejskim bardzo obficie i za darmo, nawet tam, gdzie to już jest prostym wyzyskiem; natomiast wiele lekarzy wolno praktykujących jest pomijanych — bo im trzeba zapłacić. Ponieważ i lekarz miejski obok swych obowiązków urzędowych wykonywa także praktykę prywatną, więc oczywiście, jeśliby wychodząc z domu, nie zostawił swego adresu, sam ponosiłby stratę, gdyby jego stali pacjenci w jego braku kogo innego musieli powołać. Jeśli zaś do komisji obdukcyjnej chwilowo nie pojawia się lekarz miejski, cierpią na tem tylko dwaj ludzie: urzędnik komisarjatu i policji, gdyż tracą czas na czekanie. O dyżurach zaś lub zastępstwach nie może być mowy, gdyż w czynnościach urzędowego lekarza, jakim jest lekarz miejski, żadne zastępstwo nie jest z natury rzeczy dopuszczalne.

**Biuro** bezpłatnego umieszczania młodzieży szkolnej, prof. Kilarskiego, mieści się na ul. Zimorowicza l. 22, a nie Zyblikiewicza, jak mylnie podano przed paru dniami.

= **Koza na Wysokim zamku.** Od kilku dni obserwować można na Wysokim zamku jakiegoś jegomościa, który puszcza tam swoją kozę w młodziutką kulturę jasionu. Koza jest tem wprost uszczęśliwioną, ale biedne sadzonki niszczeją pod zębami takiego notorycznie znanego szkodnika leśnego. Wprawdzie do czuwania nad roślinnością na Wysokim zamku istnieje straż, widocznie jednak ten pan umie swoją kózkę wyprowadzać na obcą, choć bardzo smaczną paszę bez zwrócenia na to uwagi straży. Przeciętny zaś spacerowicz nie ma ochoty stanąć w obronie własności publicznej, to też koza używa sobie do syta, a kosztowna i piękna kultura leśna niszczeje.

= **Dur osutkowy.** W czasie od 29 lipca do 4 sierpnia zanotowano następujące nowe przypadki tyfusu plamistego; a to w powiecie: bóbreckim 1, w mieście Bochni 3, w powiecie bohorodczańskim 3, w jarosławskim 10, w jaworowskim 3, w kolbuszowskim 2, w powiecie lwowskim po dwa wypadki duru osutkowego, tj. we wsiach: Biłka królewska i Siemianówka, w powiecie niskim 1, w podhajeckim 3, w przeworskim 7, w śniatyńskim 1, w tłumackim 3, w zaleszczyckim 4 i złoczowskim 1. Razem więc 47 wypadków.

**Zjazd kamieniarzy.** Majstrowie kamieniarscy miast zachodniej Galicji w liczbie około 30 zjechali w sobotę do Krakowa celem utworzenia związku fachowego. Zgromadzeniu, które odbyło się w lokalu Koła mieszczańskiego, przewodniczył starszy kamieniarzy krakowskich p. Józef Kulesza — wobec instruktora stowarzyszeń rękodzielniczych i przemysłowych dra Schoenetta. Stowarzyszenie uchwaliło statut Związku.

**Kradzież w pociągu.** Policja z Miskolcza uwiadomiła policję budapeszteńską, że z wagonu kolejowego, w którym znajdowały się rzeczy ks. bułgarskiego Ferdynanda, zginęła skrzynia pełna drogocennego srebra. Wartość skradzionych rzeczy ma być ogromna. Wszelki ślad spraw y tej kradzieży zaginął.

**Król oszustów.** Przed warszawskim sądem okręgowym, stanie wkrótce jako oskarżony, niejaki Dymitr Zagórzański, który przedstawiając się pod różnemi nazwiskami fałszywie, jako inżynier, popełnił w ciągu ostatnich lat kilku w Warszawie i miastach prowincjonalnych Królestwa, olbrzymi szereg oszustw, tak, że sam ich spis, według dotychczasowych wyników śledztwa, obejmuje przeszło 1000 arkuszy.

**Przeciw markom sjonistycznym.** Poczta warszawska wstrzymuje wysyłanie listów, na których nalepione są oprócz marek państwowych marki sjonistyczne. Takich listów skonfiskowano już znaczną ilość.

**Podpalacze.** W Żytomierzu w nocy z 5 na 6 bm. zaaresztowano nagle naczelnika straży ogniowej Osipowa, oskarżonego o udział w podpalaniu i ukrywaniu kradzionych rzeczy. Na godzinę przedtem otruła się żona Osipowa, która zmarła nie chcąc zażyć *antidotum*. Osipów przed trzema dniami uwolniony został ze służby na żądanie generał-gubernatora. Jednocześnie aresztowano wspólnika w podpalaniu, właściciela domu, dymisjonowanego pułkownika Abramowicza.

**Straszny morderca.** Dzienniki petersburskie za *Gazetą Amurską* donoszą o następującej strasznej zbrodni:

We wsi Chandasa Pierwsza uwięziono włościanina Kazerskiego, zesłańca, jako obwinionego przez własną żonę o cały szereg zabójstw, dokonanych w celu grabieży, przytem ciała zabitych szły na pokarm dla świń. Żona Kazerskiego przedstawiła kilka kawałków mięsa ludzkiego i półtorej butelki tłuszczu ludzkiego, używanego do smarowania obuwia. Według jej zeznania K. z chciwością pijał krew ludzką, zapewniając, że nic nadto lepszego w życiu nie pił. Wśród dokonanych zbrodni odkryto zabójstwo Lutomskiego, którego głowę znaleziono w ogrodzie warzywnym i Konstantego Żelskiego, także zesłańca. Kazerski przyznał się do zabójstwa Żelskiego, utrzymując, że ten znowu zabi Lutomskiego.

**Kłopoty króla angielskiego.** Jak wiadomo, król angielski, Edward VII, bawi w Marienbadzie na kuracji, w zupełnem incognito, jako lord Lancaster. Pobyt atoli w tem miejscu kąpielowem, stał się z powodu ciekawości gapiów, dla króla tak nieznośnym, iż nosi się z zamiarem przerwania kuracji i wyjechania z Marienbadu. Gdy w piątek rano wyszedł na spacer, zebrał się zaraz obok niego wielki tłum i postępował za nim krok w krok, przypatrując się mu ciekawie. Po pewnym czasie tłum wzrósł do takich rozmiarów, że policja musiała z wielkim trudem torować przejście w tłumie dla króla. Następnie poszedł król do nowej kolumnady i tam usiadł na ławce. I znów w jednej chwili zgromadził się koło niego tłum, który wciąż przypatrywał się królowi. Król zirytowany tem, chciał odejść, ale ścisk naokół był tak wielki, że policja musiała znów królowi torować wśród tłumu przejście, gdyż inaczej nie byłby mógł ani kroku naprzód postąpić.

Urząd gminny w Marienbadzie wydał z tego powodu następującą odezwę: „Uprasza się uprzejmie, ale z całą stanowczością, publiczność tutejszą, aby natręctwem swojem nie dokuczała królowi angielskiemu, lecz umożliwiła mu spokojnie odbyć kurację. Zbytnia ciekawość niemiłą jest wysokiemu gościowi".

**Przeciw wymyślaniu głuchoniemego,** niedawno po raz pierwszy chyba w kronikach prawniczych uzyskano wyrok sądowy. Pewien głuchoniemy krawiec w Nowym Jorku oskarżony został przez znajomą kobietę o zelżenie jej w najbrutalniejszy sposób językiem mimicznym głuchoniemych — doskonale jej zrozumiałym. Sędzia skazał oskarżonego na dziesięć dolarów grzywny; o wyroku tym zawiadomić musiał interesowanego tłómacz umyślnie do osobliwego procesu wezwany.

**Gra w szachy w gimnazjach.** Według *Birż. Wied.*, dyrektor jednego z petersburskich gimnazjów stara się o zaprowadzenie stałych wykładów gry w szachy w klasach wyższych na żądanie uczniów.

**Doping.** Podczas analizy skóry kilku koni wyścigowych w Petersburgu, dokonanej przez profesora Bela, okazało się, że niektórym koniom daje się strychninę, kokainę lub morfinę, aby sztucznie podniecać je w wyścigu. Trenerzy amerykańscy nazywają to dopingiem. Gdy analiza stwierdziła to odkrycie, z rozkazu władz wyższych polecono najsurowiej przeprowadzić śledztwo i utworzono w Petersburgu komisję ze znanych hodowców i sportsmenów dla wydania wydania wyroku na winnych. Wszystkim wiadome są tryumfy amerykańskich trenerów, którzy w iście zadziwiający sposób wygrywają swymi końmi wszystkie niemal wyścigi. Za granicą dawno poznano się już na tego rodzaju szalbierstwach, a w Anglji bardzo krytycznie patrzono na tryumfy Amerykanów, we Francji prawie zupełnie ich usunięto. Stwierdzony doping, pociąga za granicą wyrok, mocą którego trener utraca licencję, a właściciel jest wykluczony z torów i jednocześnie konie jego tracą prawo do współzawodnictwa.

**Okropna kara.** Okrucieństwo mieszkańców Afryki stało się przysłowiowem. Straszna scena, rozegrała się niedawno w taborze wojsk marokańskich w Sidi-Aisie:

Pewien Arab z pokolenia Mehaja zamierzał zamordować sułtana. Wystrzał z pistoletu trafił żołnierza, stojącego obok monarchy. Zanim napastnik zdążył wystrzelić po raz drugi, rozbrojono go i skrępowano. Za usiłowanie zamachu skazano go na okrutną karę. Przykuto go łańcuchem za nogę do podłogi w więzieniu, oblano smołą i olejem i zapalono. Nieszczęśliwy długo ryczał, jak zwierzę i targał się, płonąc jak żywa pochodnia, dopóki życia nie skończył. Tylko spalone, na pół zwęglone zwłoki wskazywały miejsce, gdzie przed chwilą walczył ze straszną śmiercią człowiek zdrowy, w sile wieku.

# Z kraju.

**Czernelica.** *(Nasza czytelnia).* Miasteczko nasze, choć odcięte od głównych arteryj życia narodowego i społecznego, daje od czasu do czasu pewne znaki życia. Zawdzięczyć to trzeba tut. Czytelni Polskiej T. S. L., około której skupia się całe życie, jeśliby tak nazwać można, kolonji polskiej. Dzięki zabiegom przewodniczącego ks. kan. Baranieckiego, odbyły się trzy odczyty p. W. Sygiericza z Krakowa, bawiącego tu na wakacjach, na temat historji polskiej, powstawania wszechświatów i szkodliwości alkoholu, które wywołały żywe zainteresowanie i wdzięczność dla szan. prelegenta. Czytelnia tutejsza rozwija się mimo rozmaitych sztuczek domorosłych moskalofilów i nieżyczliwości rady gminnej, dzięki szczególnej opiece i poparciu ze strony właścicielki Czernelicy pani Petrowiczowej, co z uznaniem podnieść należy, jakoteż, że urządzona dla ludu zabawa w parku dzięki staraniom pp. Anny Petrowiczowej i Zofji Jaworskiej, nietylko zamanifestowała łączność dworu z ludem, lecz zasiliła także fundusze Czytelni. W gminie zresztą stosunki najopłakańsze; dość powiedzieć, że w miasteczku brak studni, co się zdaje być nie do uwierzenia, a to dzięki gospodarce wójta znanego moskalofila, przeciw wyborowi którego wniosła część rady jeszcze przed dwoma laty protest, naturalnie — do dziś niezałatwiony.

**Leżajsk.** *(Niedzielni nemrodzi).* Wczasie świąt uroczystych i niedziel dają się słyszeć po polach i nad Sanem w okolicy Leżajska strzały. Czas najwyższy, aby ci, których to dotyczy, zaprzestali podobnej zabawy i dali spokój zwierzynie i ptactwu, a na polowania przeznaczyli sobie inne dni w tygodniu.

*(Sokół).* Za inicjatywą dzielnego patrjoty tutejszego adwokata p. dra Grychowskiego, zawiązał się w naszem mieście „Sokół". Obecnie towarzystwo liczy przeszło 60 członków, a ćwiczenia odbywają się na razie w sali magistrackiej.

**Kraków.** *(Towarzystwo urzędników pocztowych).* W dniu 8 sierpnia br. odbyło się w Krakowie I walne zgromadzenie, świeżo zawiązanego Towarzystwa urzędników pocztowych dla zachodniej Galicji. Liczna rzesza uczestników, tak miejscowych, jak i zamiejscowych najwymowniej świadczyła o tem, jak pożądanem było zawiązanie wspomnianego Towarzystwa. Przemawiał delegat centralnego związku z Wiednia, poczem nastąpiły wybory do zarządu, odczytanie telegramów i listów z życzeniami, prawie ze wszystkich krajów koronnych, w końcu interpelacje i wnioski członków.

Domagano się: Zaprowadzenia języka polskiego w wewnętrznej służbie pocztowej; zmiany egzaminu wiedeńskiego, który dotąd odbywa się się z wielką krzywdą dla Polaków; zniżenia lat służby z 40 na 35 lat; zniesienia tajnej kwalifikacji; polepszenia awansu w trzech najniższych rangach; przyłączenia dodatku aktywalnego do pensji.

**Jarosław.** *(Manewry).* Wielkie ćwiczenia wojskowe jesienne, jakie miały się odbyć w trójkącie: Łańcut, Przeworsk, Kańczuga, odwołano z powodu wybuchu epidemji dysenterji w kilku miejscowościach pomienionej okolicy i wstrzymano wymarsz wojsk na 20 bm. zarządzony. Ćwiczenia te, odbędą się natomiast na przestrzeni Jarosław, Radymno, Pruchnik, dokąd wysłano 17 bm. oficerów dla oznaczenia terenu, a 27 bm. nastąpi wymarsz wojska z miejsc garnizonowych.

*(Utonięcie).* W Sanie pod Piskorowicami wyłowiono zwłoki Seliga Sandbanka, który podczas kąpieli dnia 29 lipca br. wszedł na głębię i utonął.

**Lubaczów.** *(Nieznajomość ustaw w gminie).* Jak wiadomo, ustawa uwalnia urzędników państwowych od tzw. szarwarków i innych robót w gminie, jak odbywanie wart itp. Tymczasem w Lubaczowie o tem snać urząd gminny nie wie, jak o tem świadczy fakt następujący: Dnia 15 bm. przyszedł do domu p. T. urzęd. państw, który dzierżawi dom od jednego z mieszczan, funkcjonarjusz gminy, z wezwaniem by pan T. sam lub przez zastępcę, tej nocy wartę gminną odbył. Zdziwiony tym oryginalnym „ukazem" p. T., tegoż dnia popołudniu wysłał do gminy pisemne zawiadomienie, powołując się w niem na ustawę gminną, która urzędników od tak uciążliwych, nie mniej jednak ważnych obowiązków obywatelskich w zupełności uwalnia. Nie wiele to jednak pomogło, bo o godzinie 11 w nocy dnia tego, usłyszał p. T. gwałtowne pukanie do swych okien, wstał z łóżka, a poznawszy w ciemnościach policjanta miejskiego Fiałę wraz z drugim nieznanym mu pachołkiem magistrackim, spytał, czego sobie życzą? Na to usłyszał zapytanie: „A gdzie warta?"

Po długich pertraktacjach przez okno, w toku których dowiedział się p. T., że tylko „burmistrz i ksiądz" od wykonywania obowiązku warty są uwolnieni. P. T. pozbył się tej wizyty dopiero stanowczem oświadczeniem, że mu się o żadnej warcie ani śni. Oto na jakie szykany narażeni są urzędnicy państwowi po małych miasteczkach.

* **Nabożeństwo żałobne** za spokój duszy ś. p. Józefa Albina Iwanickiego, kupca, odbędzie się we środę dnia 19 sierpnia b. r. o godzinie 9 rano w kościele parafialnym św. Marji Magdaleny, na które to rodzina zmarłego, znajomych i pobożnych chrześcian zaprasza. 794

**Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowej.**

Dla powodzian, złożyli w dalszym ciągu Poczta z Latacza 2 kor.

# NOTATKI
## literackie i artystyczne.

**Repertoar teatru miejskiego we Lwowie.** Dziś we wtorek uroczyste przedstawienie ku uczczeniu rocznicy urodzin cesarza. Rozpocznie: Hymn ludowy i Apoteoza, z udziałem całego personalu. Nastąpi: „Narzeczona na loterji", operetka w 3 aktach Andrzeja Messagera.

Jutro w środę „Narzeczona na loterji", operetka.

We czwartek „Narzeczona na loterji", operetka.

W piątek nie będzie przedstawienia.

W sobotę „Bandyci", operetka w 3 aktach Offenbach'a.

W niedzielę „Narzeczona na loterji", operetka.

W poniedziałek przedstawienia nie będzie.

# Tytus Chałubiński.

W sobotę odsłonięto w Zakopanem pomnik dla śp. dra Tytusa Chałubińskiego, zwanego „królem Tatr." „Królowi" temu poświęcił *Kurjer warszawski* fejleton, pióra p. Adama Dobrowolskiego, który tu w streszczeniu podajemy:

Lat 15 dobiegnie niebawem, jak na cichym, poetycznym cmentarzu zakopańskim, pod granitowym kamieniem, spoczęły zwłoki tego miłośnika przyrody górskiej. Czas był największy, aby ten miłośnik gór i górali, który na Tatry zwrócił uwagę powszechną i pociągnął nas ku nim — otrzymał znak widomy wdzięcznej pamięci społeczeństwa za to właśnie ukochanie przedziwnego w naturze piękna. I stało się dobrze, że odtąd każdy wielbiciel gór, każdy gość, bawiący w Zakopanem, zażywając wytchnienia, wpośród szumiących tajemniczo smereków, będzie miał przed oczyma tę poważną, szlachetną głowę męża, który był wcieleniem mędrca-artysty. U stóp jego zasiadł ze skrzypcami swemi w ręku Sabała, jako uosobienie poezji zakopańskiej, tak serdecznie przezeń umiłowanej.

Ta poezja otaczała Chałubińskiego za życia i idzie za jego wspomnieniem nieodłączna i bliska. Towarzyszyła mu ona na niedostępne szczyty i śpiewała mu najcudniejsze tam pieśni.

Poezja ozłacała jego życie i sprawiała, że do Chałubińskiego lgnęli wszyscy, że podbijał sobie serca ludzkie.

Na świat przyszedł we wsi Chociwiu pod Rawą, w 1820 roku. Gimnazjum skończył w Radomiu; słuchał medycyny w Wilnie, potem w Dorpacie; stopień doktora otrzymał w Würzburgu, dokąd przeniósł się z powodu słabości zdrowia w r. 1844. Zdobywszy wiedzę fachową, osiadł jako lekarz w Warszawie i tu przez lat z górą czterdzieści pracował z zapałem i poświęceniem bez granic. Przez lat dziesięć (1847—1757) był naczelnym lekarzem szpitala ewangelickiego i instytucję tę podniósł na wysoki stopień rozwoju. Następnie był lekarzem ordynującym w szpitalu Dzieciątka Jezus, w 1859 r. został powołany na profesora patologji i terapji, a zarazem na dyrektora kliniki terapeutycznej w ówczesnej Akademji medyko-chirurgicznej w Warszawie. Katedrę tę piastował również w Szkole Głównej i uniwersytecie warszawskim do 1871 r.

Prof. Chałubiński wykładał płynnie, jasno i przystępnie. Miał talent krasomówczy i porywał każdą prelekcją, będącą zbiorem pierwszorzędnych wiadomości naukowych. Słuchacze z wykładów jego odnosili ogromną korzyść, pochłaniali też każde słowo swego mistrza.

Jako lekarz-praktyk miał jasnowidzenie choroby. Najzawilsze jej objawy rozpoznawał ze zdumiewającą trafnością, a najcięższy stan umiał zażegnać i usunąć.

Wzywano go na konsylja po 30 razy dziennie, zawsze prawie z pomyślnym wynikiem. Popularność więc i sława Chałubińskiego rosły szybko i zataczały szerokie dokoła kręgi.

Niezamożnych chorych, oraz chorych księży, lekarzy, studentów, artystów i ich rodziny leczył bezinteresownie. Obok rady niósł często wsparcie materjalne, gdy tego zachodziła potrzeba. Zjednał też sobie oprócz popularności i sławy, miłość i szacunek, wywierał wpływ na tłumy i dość było jego jednego słowa, aby uspokoić najbardziej wzburzone uczucia.

Było to wielkie obywatelskie serce, był to człowiek prawdziwy i lekarz genjalny.

Był to także poeta i artysta, który potrafił ocenić należycie i ukochać wszystko, co szlachetne i piękne.

Zmęczony pracą i trudami swego zawodu, odpoczynku zaczął szukać w górach. Nie uciekał jednak na „błękitne Alp szczyty", ale dążył wózkiem z Krakowa do Zakopanego, gromadził koło siebie drużynę górali, kapelę tworzył i pędził na hale tatrzańskie, na przepaściste turnie Garłucha i Łomnicy, zdobywając je, jak zamki warowne.

Z Chałubińskim biegli na szczyty tatrzańskie i ulubiony jego powiernik i przewodnik, Wojtek Roj, wraz z synem swoim Józkiem, gęślarz Sabała z pierwszym skrzypkiem kapeli, Bartkiem Obrochtą, Wojtek Ślimak, szafarz żywności w górach, Szymek Tatar i wielu innych towarzyszów wycieczek długotrwałych a pociągających. Szczęśliwi ci, którzy z Chałubińskim szukali wrażeń gdzieś „na niebios progu!". Do takich należą: artysta-malarz Walery Eljasz i historyk Karol Potkański.

Istotnie, wraz z Chałubińskim szły w Tatry: pieśń, muzyka i taniec. Pieśni te odzywały się echem zarówno pod Zawratem i nad Morskiem Okiem, jak i przy Czeskim Stawie i Szczyrbskiem jeziorze. Chałubiński i jego nieodstępni towarzysze rozbijali namioty, niecili watrę i tańczyli dokoła niej, według wyrażenia dra Eljasza Radzikowskiego — po zbójnicku; chadzali tak oni lata całe, roztaczając na okoliczne krainy, w które się spuszczali ze szczytów, na Spiż, Orawę i Liptów, między Słowaki i Węgry, sławę odwagi polskiej, wytrzymałości na trudy, myśl wesołą, swobodną, przyjaźń ku ludziom...

Nad doliną za Mnichem, w pobliżu Morskiego Oka, znajduje się przełęcz, nazwana „Wrotami Chałubińskiego". Przez te wrota, jak przez bramę średniowiecznego zamczyska, prowadzi nas Chałubiński w głąb Tatr, odsłaniając wspaniałe ich piękno i grozę.

Nietylko zwiedzał Tatry i zachwycał się niemi; on badał je i odsłaniał ich wszechstronne bogactwa. Kiedy miał lat 67, zwracano mu uwagę na zmęczenie, jakiego doznaje podczas uciążliwych wycieczek. Uwag tych nie przyjmował, mówiąc:

— Dobrzy jesteście z memi latami! Sabała ma 77 i jest prawie ślepy, a chodzi lepiej odemnie. Te góry życie mi dają...

W parę lat później posmutniał. Widząc to, przyjaciel Chałubińskiego, Józef Kenig, zapytał go o przyczynę.

— Mój Józefie, już mnie do ziemi bardzo ciągnie.

Gdy zaś Kenig ofuknął się na to, nadmienił:

— Nie! Nie! znamy się lat czterdzieści, wiesz, że się nigdy nie pieściłem... Ale teraz ciągnie mnie ku ziemi, sam to widzę, jako lekarz; zresztą już mnie w góry nie ciągnie, a to znaczy: koniec.

Tak był przywiązany do dolin i szczytów tatrzańskich, tak je kochał bezbrzeżnie, iż bez nich żyć nie mógł.

W pośród skał i złomów olbrzymich czuł się dopiero szczęśliwym. Tęsknił do pustyni tatrzańskiej, do tej „skalnej świątyni". A przykład jego wywierał magiczny wpływ na innych, na całe młode pokolenie, które oczarowała natura górska. Dzięki Chałubińskiemu, Zakopane stało się dla nas tem, czem jest dzisiaj; dzięki Chałubińskiemu w literaturze naszej zjawiła się poezja, opiewająca urok gór, zjawił się szereg pisarzów i artystów, którzy natchnienie swe tu czerpią lub rozwijają.

I gdyby tak, podczas uroczystości w Zakopanem stanął na mownicy ks. Trynkowski, znakomity kaznodzieja z pierwszej połowy XIX wieku, niewątpliwie powtórzyłby te same nad Chałubińskiego pomnikiem słowa, jakie w 1838 r. wygłosił w Wilnie nad trumną Jędrzeja Śniadeckiego:

„Oto człowiek!"

**Lwowski akcyjny Zakład zastawniczy**

**ul. Karola Ludwika l. 3,**

przyjmuje w zastaw: szlachetne kamienie, wyroby ze złota, srebra i innych drogich kruszców, papiery wartościowe, przedmioty z bronzu, broń, galanterję, dzieła sztuki i t. d.

**udzielając możliwie najwyższych zaliczek.** 520

Ziecenia zamiejscowe wykonuję odwrotną pocztą, — stopa procentowa minimalna.

**Dyrekcja.**

**Z teatru.** Z powodu, iż artyści dramatu przedłużyli swój pobyt w Krynicy, repertoar przyszłotygodniowy we Lwowie, wypełnią w dalszym ciągu przedstawienia operetkowe. Dyrekcja teatru nabyła jeszcze na kilka przedstawień Offenbachowskich „Bandytów“ i Messager'a „Narzeczoną na loterji“.

**Repertoar letniego teatru ludowego.** We wtorek, 18 bm., po raz pierwszy „Balladyna“, tragedja w 5 aktach Słowackiego. Nowa wystawa i garderoba.

**„Album z r. 1830—31“.** Wyszedł właśnie z druku pierwszy zeszyt „Albumu z r. 1830/31“. Piękne to wydawnictwo, podjęte w celu spopularyzowania tak ważnej chwili w dziejach naszego narodu, jakim jest rok 1830/31, obejmuje w 3 zeszytach 45 portretów z autografami i życiorysami bohaterów, biorących udział w walce o niepodległość. Piękną formą zewnętrzną album odpowiada swej treści i powinien się znaleść w każdym domu polskim. Pierwszy zeszyt można nabywać we wszystkich księgarniach, oraz pod adresem wydawnictwa (Lwów, Sadownicka 14), po nadesłaniu 4 koron w miejscu, a 5 k. z przesyłką pocztową na prowincję.

## List Sienkiewicza.

Klęska powodzi, jaka nawiedziła tego roku całe niemal Królestwo Polskie, skłoniła Henryka Sienkiewicza, którego inicjatywie zawdzięczamy już tyle zacnych i obywatelskich projektów, do napisania odezwy, która, jak wszystko co pochodzi ze serca i umysłu tego wielkiego pisarza, stanie się bodźcem nader użytecznej akcji. Odezwa brzmi następująco:

Wszystkie niemal dzienniki otworzyły składki na powodzian, wszystkie zajmują się klęską, a zarazem nie szczędzą rad społeczności, w jaki sposób sama sobie powinna przyjść z pomocą. Ponieważ jednak rozmiary klęski, spowodowane nietylko powodzią, ale i dżdżami, są istotnie przerażające i setkom tysięcy ludności grozi wprost głód, czy nie byłoby słuszną i sprawiedliwą rzeczą, aby przedstawiciele literatury i prasy, nie poprzestając na zachętach i radach, okazali także czynną pomoc zagrożonym okolicom.

Podaję myśl, aby komitet Kasy literackiej lub redaktorowie dzienników, urządzilt po uzyskaniu odpowiedniego pozwolenia, szereg odczytów w rodzaju tych, które przed kilku laty odbyły się na korzyść Kasy literackiej. Na każdy z takich odczytów złożyłyby się drobne utwory naszych powieściopisarzy i poetów, którzy stawiliby się, jak sądzę, najchętniej na wezwanie. Odczyty mogłyby odbyć się w Warszawie i we wszystkich miastach gubernialnycł Królestwa. Dochód byłby niewątpliwie znaczny i pomoc w ten sposób okazana ulżyłaby niejednej biedzie.

Wiem dobrze, jak trudno przychodzi czasem napisanie małego nawet utworu i rozumiem również, że taka podróż z miasta do miasta byłaby dla niejednego z piszących mocno uciążliwa. Są jednak chwile wyjątkowe, w których nie wolno zważać na trudności i w których wzięcie czynnego udziału w ratowaniu nieszczęśliwych jest prostym obowiązkiem, a zarazem i stwierdzeniem solidarności między różnemi gałęziami pracy powszechnej.

Obowiązek ten ciąży przedewszystkiem na młodszych, ale i starsze pokolenie piszących, do którego ja należę, nie uchyliłoby się od niego z pewnością.

*Henryk Sienkiewicz.*

## Przedsiębiorstwa pruskie w Galicji.

Korespondent lwowski *Kurjera Poznańskiego* doniósł przed kilku dniami, iż koncesjonarjusze nowych kolei Tarnopol-Zbaraż, Brzeżany-Podhajce i Podgórze-Myślenice, budowę tych kolei oddali firmom pruskim. Wiadomość ta nie była zupełnie dokładna, gdyż np. budowę kolei Lwów-Podhajce objął rząd na własny rachunek i we własną administrację, natomiast prawdziwemi były doniesienia *Kurjera Poznańskiego* o innych kolejach. — Budowę ich oddano niestety w ręce firm pruskich.

W sprawie tej pisze *Czas*: „Budowa jednej z nowo projektowanych kolei, której celem było przedewszystkiem ulżenie nędzy w kraju, a której wykonanie wsparte ma być zasiłkiem sejmu w sumie 600.000 koron, dostała się w obce ręce. Stało się to wbrew uchwale sejmowej z dnia 4 lipca 1901 r., bo ta udzieliła subwencji pod tem zastrzeżeniem, że kapitał budowy ustanowi wydział krajowy i że budowa oddaną będzie tylko w drodze publicznej lub ograniczonej licytacji.

„Mimo tak jasno postawionych warunków, bez porozumienia się z wydziałem krajowym, budowę kolei Tarnopol-Zbaraż objęła z wolnej ręki i bez wyczekiwania na wydanie koncesji na tę budowę firma „Eisenbahn-Bau- und Betriebs-Gesellschaft“ w Berlinie. Roboty są już rozpoczęte na gruntach, będących własnością starającego się o koncesję, lub wykupionych w drodze dobrowolnej ugody. Stało się więc to, co zdaje się, było celem koncesjonarjusza. Sejm zaskoczony faktem dokonanym, sprawa jest zadecydowaua, a zatem zapewne nie do uratowania. Rozpoczęła tę robotę i ukończy zapewne firma pruska.

„Dowiadujemy się nadto, że wrocławska firma Lenz & Comp. czyni zabiegi o objęcie budowy projektowanej kolei z Podgórza do Myślenic; nadto starający się o koncesję dla kolei Lwów-Kamionka-Stojanów obwoził po trasie reprezentantów firmy berlińskiej „Eisenbahn-Bau- und Betriebs-Gesellschaft“ w celu pozyskania jej do objęcia budowy i tej kolei.“

Budowa więc linji Tarnopol-Zbaraż już jest zadecydowaną, natomiast w sprawie budowy innych kolei czynniki powołane powinny użyć swej powagi i prawa, aby nie pozwolić na oddanie budowy w ręce obce, gdyż tu chodzi nietylko o korzyści, obliczone na dalszą metę, przez uzyskanie nowej linji komunikacyjnej, lecz także o pomoc doraźną, mającą na celu ulżenie tej nędzy, o której się tyle mówi i pisze. Z pieniędzy, poświęconych na budowę linij kolejowych, winno jak najwięcej pozostać w kraju, a nie mogą one wzbogacać obcych, i to tego firmy pruskie.

## Ustalenie granicy nad Morskiem Okiem.

*(Od naszego korespondenta).*

**Nowy Targ** 17 sierpnia.

Dnia 14 sierpnia b. r. ukończyła komisja graniczna międzynarodowa przy Morskiem Oku swoje czynności przez umieszczenie słupów granicznych na wytyczonej granicy przez techników naszych i węgierskich jeszcze w miesiącu maju b. r. podług szkicu Beckera a akceptowanej przez obydwa rządy.

Protokół spisany został w językach niemieckim i węgierskim, który obydwie strony podpisały. W skład komisji wchodzili ze strony polskiej: Józef Rudzki, starosta w Nowym Targu i Ferdynand Wszeteczka, radca budownictwa (z Wadowic).

Ze strony Węgier brali udział: Raisz Aladar, wiceżupan z Lewoczy, Engelmajer, żupan z Kesmarku i radca budownictwa Wohlmuth. W ten sposób została nareszcie ustalona granica polityczna, która to sprawa tak długo denerwowała społeczeństwo polskie.

Pozostaje do załatwienia jeszcze spór o własność prywatną, między hr. Zamoyskim, góralami z Białki, a ks. Hohenlohem. O ile mi wiadomo, są usiłowania, żeby spór ten załatwić ugodowo.

Dzieląc się tą radosną wiadomością z wami, nie mogę przemilczeć o nowem niebezpieczeństwie, jakie naszym Tatrom grozi. Oto z wiarygodnego źródła dowiaduję się, że ks. Hohenlohe traktuje zupełnie na serjo o nabycie Poronina od p. Uznańskiego! Byłoby to istnem nieszczęściem dla społeczeństa polskiego, gdyby pozwoliło na zagarnięcie tej części Tatr żywiołom obcym, a do tego potomkom Krzyżaków. Społeczeństwo polskie nie powinno do tego dopuścić.

## Przesilenie gabinetowe na Węgrzech.

*(Telegr. „Dzien. Polsk.“).*

**Budapeszt.** Węgierskie Biuro korespondencyjne stwierdza, wobec rozmaitych komentarzy prasy, że w sprawie koncesyj narodowościowych dla armji, kompetentne czynniki nie zajęły dotychczas decydującego stanowiska. Że ministra skarbu Lukacsa nie umieszczono na liście osób, powołanych do cesarza, nic w tem nie ma dziwnego; Lukacs zostaje jeszcze w służbie i każdej chwili może być powołany, a na liście powołanych umieszczono osoby, które specjalnie w tym wypadku zapytywać będzie cesarz o opinję.

## Powstanie w Macedonji.

*(Telegr. Dziennika Polskiego).*

**Białogród.** Ze Skoplji donoszą, iż do powstania macedońskiego przyłącza się masami ludność serbska. (Patrz artykuł wstępny. Przyp. red.) Pewien pop serbski, niosąc ze sobą chorągiew z wizerunkiem Matki Boskiej, obchodzi wszystkie wsi po kolei i nakłania ludność, aby przyłączała się do oddziałów powstańczych.

**Białogród.** Pisma tutejsze donoszą, że wicekonsula rosyjskiego Mandelstamma zastrzelono w mieście Pisolji. Brak jeszcze atoli urzędowego potwierdzenia tej wiadomości.

# DEPESZE
## telegraficzne i telefoniczne.

**Mianowania.**

**Wiedeń.** Minister oświaty zatwierdził uchwałę kolegjum profesorów, dopuszczającą dra Stanisława Grabskiego do wykładów jako prywatnego docenta filozofji, metodologji, nauk społecznych na wydziale filozoficznym uniwersytetu krakowskiego.

Minister rolnictwa zamianował w etacie galic. dyrekcji lasów i dóbr skarbowych asystenta rachunkowego Józefa Chwoykę oficjałem rachunkowym, oraz praktykanlów rachunkowych Włodzimierza Mayera, Jana Krzysiaka i Józefa Danielowskiego asystentami.

**Przeniesienie notarjuszy.**

**Wiedeń.** *Wiener Ztg* ogłasza: Prezydent ministrów przeniósł notarjusza Józefa Narajewskiego z Dynowa do Brzozowa, oraz zamianował kandydata notarjalnego Jakóba Bilewicza w Medenicach, notarjuszem w Dynowie.

**Papież o konkordacie.**

**Paryż.** *Figaro* ogłasza interwiew z księciem Rochemaure o jego ostatniem przyjęciu u papieża. Książę powiedział, że papież oświadczył, iż uważa konkordat za rozumny, jednakowoż nie bez błędu. W każdym razie jest on najlepszym tak w interesie Francji, jak kościoła.

**Helsingfors.** Najwyższy pokład parowca, który przywoził z okolicznych wsi ludność do kościoła, wskutek za wielkiego ciężaru, zawalił się. Część spadła na niższy pokład. 30 do 40 osób poniosło śmierć, bardzo wiele jest ciężko rannych.

## Kronika z ostatniej chwili.

**Nabożeństwa uroczyste,** z powodu 73 urodzin cesarza Franciszka Józefa I, odbyły się dziś rano w kościołach katedralnych wszystkich trzech obrządków. w kościele ewangielickim i w żydowskim templu. W rz. kat. katedrze celobrował je ks. arcybiskup Weber, wzięli zaś w niem udział: namiestnik hr. Potocki, marszałek hr. Badeni, prezydent dr. Małachowski wraz z wiceprezydentem Ciuchcińskim i delegacją rady miejskiej, dyrektor policji p. Schechtel, prezydenci sądów, dyrekcji skarbowej, prokuratorji i w ogóle naczelnicy wszystkich władz i urzędów państwowych i autonomicznych.

W katedrze ormiańskiej celebrował takież nabożeństwo ks. prałat Moszoro, a u św. Jura ks. mitrat Turkiewicz.

Równocześnie, na błoniach Janowskich, w namiocie, odprawił mszę dla całego lwowskiego garnizonu, kapelan wojskowy ks. Grygljak. Po mszy przedefilowała załoga cała przed generalicją z komendantem korpusu na czele i wróciła do miasta.

= **Fundacja dla inwalidów.** Jak corocznie, odbyło się dziś w małej sali ratuszowej, odświętnie przystrojonej w zieleń i biust cesarza, rozdanie zapomóg z fundacji miejskiej, utworzonej w r. 1852 na pamiątkę pierwszego do Lwowa przybycia cesarza Franciszka Józefa. Z fundacji tej korzystają inwalidzi wojskowi, którzy brali udział w wojnach w r. 1848 i 1849, a którzy należeli do lwowskiego okręgu uzupełniającego, następnie zaś wdowy po nich.

W roku bieżącym otrzymali zapomogi po 144 koron weterani Samuel Heszeles i Chaim Hersz Graf i wdowy Julja Peszkowa i Walerja Michlowa. Po 120 koron otrzymali Jan Mazajkiewicz, Stanisław Windhardt, Karol Zimmer, Józef Kotiuszko i wdowa Fajga Majzels. Do obdarowanych przemówił p, wiceprezydent Ciuchciński.

**Samobójstwo.** Dziś po 5 godzinie rano, zeskoczył z balkonu drugiego piętra na bruk podwórza w domu pod l. 12 przy ul. Opata Hoffmana i zabił się na miejscu, 64-letni Florjan Skulski, były fryzjer, a w ostatnich czasach buchalter firmy K. Bayera przy placu Marjackim. Denat, który leczył się u dra Weissa, cierpiał na rozstrój nerwowy, pod wpływem też tej choroby targnął się na swe życie.

**Poprawczy egzamin** dojrzałości w żeńskiem seminarjum nauczycielskiem we Lwowie, rozpocznie się dnia 17 września rb. o godzinie 8 rano częścią pisemną.

**Usiłowane włamanie do sklepu.** Ubiegłej nocy, usiłowali złodzieje wyłamać drzwi sklepu złotnika Jakóba Waldmana przy ul. Krakowskiej l. 12, nie udało się im jednak dostać do środka, tak że cała wyrządzona szkoda ogranicza się tylko na powierceniu i powyłamywaniu desek w dwu drzwiac.

## Rozmaitości.

**Więzienie** gnieźnieńskie opuścił onegdaj kleryk Józef Janiszewski, dawniejszy gimnazjasta, który był zasądzony na miesiąc zamknięcia za należenie do „tajnego związkn“. Grono przyjaciół chciało mu urządzić owację, lecz policja temu przeszkodziła.

**Konferencja biskupów** monarchji pruskiej rozpoczęła się we Fuldzie dziś dnia 18 sierpnia. W zastępstwie ks. arcybiskupa Stablewskiego bierze w niej udział ks. biskup dr. Likowski.

**Tragiczne wypadki.** Mało katastrof występuje w tak tragicznem oświetleniu jak dwie, o których donoszą równocześnie dzienniki berlińskie i parysskie. Oto pierwszy: W Wilhelmsburgu obok Hamburga wybuchła szkarlatyna połączona z dławcem. Dotychczas umarło 32 dzieci. Pierwszemi ofiarami było czworo dziecików ala Królikowskiego, których dwoje umarło jednego dnia, trzecie nazajutrz, a czwarte w dzień później!

A drugi: Wrzędzie dotkniętych katastrofą paryzką osób najcięższe straty poniósł stacjonowany obecnie w Algierze żołnierz nazwiskiem Didon. Stracił bowiem równocześnie ojca, matkę, dwie siostry i ciotkę, którzy jechali właśnie na jakąś wycieczkę!

Straszne są czasem ciosy!

## Dział ekonomiczny.

— **Wiedeń** 18 sierpnia. Giełda poranna Godz. 11 min. 40. Marki 117·41, renta majowa 100·25, węgierska koronowa renta 98·50, akcje austr. zakł. kredyt. 653·75, akcje węgierskie 729·—, akcje Anglobanku 273·50, akcje Unionbanku 524·50, akcje Bankvereinu 474·—, akcje Laenderbanku 409·50, akcje kolei państwowych 662·75, Lombardy 78·25 akcje kolei Elbethal 424·—, akcje fabryki broni —·—, akcje tytoniowe —·—, akcje Alpiny 363·50, akcje Rima Muranji 454·50, akcje prask. tow. żelaznego —·—, losy tureckie 119·50, ruble 253·—, 4% listy Banku hipotecznego 98·—, 4½% listy Banku hipoteczn. 101·—, 4% galic. poż. kraj. z 1893 r. 98·85, 4% listy zast. Banku kraj. 98·75, 56-letnie listy Tow. kredyt. ziemskiego 98·75. Usposobienie słabe.

— **Budapeszt** 18 sierpnia. *(Giełda zbożowa).* (Kursa w koronach i po 50 kilogramów) Pszenica na październik od 7·30 do 7·31; na kwiecień od 7·58 do 7·59; żyto na październik od 6·14 do 6·15; na kwiecień od 6·41 do 6·42; owies na październik od 5·40 do 5·41; na kwiecień od 5·63 do do 5·64; kukurydza na sierpień 6·09 do 6·10; na wrzesień 6·10 do 6·11, na maj 1904 5·03 do 5·04; rzepak na sierpień od 11·— do 11·10. Oferty na pszenicę mierne. Chęć słabsza. Usposobienie słacc. — Pogoda pochmurno.

— **Berlin** 18 sierpnia. (Giełda poranna). Akcje kredytowe 206·75, Towarz. dyskontowe 187·—. Usposobienie słabe.

TEATR MIEJSKI WE LWOWIE.

We wtorek dnia 18-go lipca 1903 r.

## Narzeczona na loterji

(LA FIANCEE EN LOTERIE)

operetka w 3 aktach, słowa Karola de Roddaz i Alfreda Douanne; tłumaczenie E. Śliwińskiej. Muzyka Andrzeja Messager'a.

OSOBY:

| | |
|---|---|
| Mercedes | pna Miłowska |
| Angelino | p. Okoński |
| Dyrektor więzienia | p. Kliszewski |
| Santeuil | p. Recheński |
| Zapata | p. Paszkowski |
| Carmen, jego żona | pna Weigel |
| Lopez | p. Kratochwil |
| Lazarillo, ajent policyjny | p. Jeliński |
| Caraco, „ „ | p. Jaroński |
| Komendant okrętu | p. Szulc |
| Inspektor okrętu | p. Fedyczkowski |

Majtkowie, podróżni obojga płci, kupcy obojga płci, kupcy obojga płci, dozorcy więzienia, więźniowie, lud, wojsko.

Rzecz dzieje się w Hiszpanji. Akt I w oberży Oviedo, akt II w przystani okrętowej, akt III w ogrodzie więziennym w Oviedo.

## Przyjechali do Lwowa.

dnia 18 sierpnia 1903 roku.

HOTEL GEORGEA. F. Sessler z Wiednia. S. Janicki z Podola ros. K. Ellebrack z Hamburga. G. Helffenbein z Krymu. A. Przesmycki z Kijowa. W. Małachowski z Rodola ros. M. Piechowski z Warszawy. M. Małachowska z Rosji. M. Murawieff z Rosji. S. Saumel z Węgier. P. Goldstern z Bukaresztu. F. Biesiadecki z Firlejówki.

HOTEL EUROPEJSKI. K. Obertyńska z Rosji. F. Myszkowski z Dzikowa. Z. Drahanowska z Kamionki Strumiłowej. M. Eber z Hamburga. W Polański z Rudnika. M. Bogdańska z Władypola. J. Dienermann z Wiednia. G. Broders z Peryża. St. Pawlikowski z Bereżnicy król. K. Baumann z Krynicy.


## Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nie odpowiedzialności.

**Kąpiele morskie**

do późnej jesieni

**kuracja winogronowa do 30 września**
**w „Therapia-Palace“** (dra Ebersa) w **Cerkwenicy** pod Fiume.

Lekarz Polak. — Pisać do Zarządu po polsku. — Poczta w miejscu. 781

**Dr. Zenon Leńko**

ordynuje w chorobach chirurgicznych od godziny 3—5 po południu przy ul. Kopernika l. 16.

**KRYNICA**

w willi pod „Trzema różami“

położonej obok łazienek wprost uroczego parku zakładowego i połączonej z nim odrębnem wejściem, są do wynajęcia pokoje i pomieszkania urządzone z wszelkim komfortem i wygodami, na dnie, tygodnie lub sezony, według umowy. Ceny umiarkowane.

W miejscu restauracja i cukiernia.

Na żądanie wysyła się remizę na stację w Muszynie.

Bliższych informacyj udziela zarząd.

**Dr. Klemens Dębicki**

**ordynuje**

jak w roku zeszłym, tak i bieżącym

**w Krynicy**

w willi pod „Jeleniem“.

**Ostrzeżenie!**




**Publiczność, poczuwająca się do obowiązku popierania przemysłu rodzimego, żąda w sklepach kopert i papierów listowych wyrobu nowo założonej fabryki St. W. Niemojowskiego ze Lwowa.** Niektórzy kupcy, zwłaszcza prowincjonalni, którzy z powodów dla mnie niezrozumiałych, wzbraniają się utrzymywać na składzie moje wyroby, pozamawiali u swoich dostawców papiery listowe z napisem „Wyrób Krajowy“ i publiczności żądającej wyrobów krajowych, jako takie sprzedają, wprowadzając ją w błąd, a wyrządzając przemysłowi rodzimemu i mnie wielką krzywdę.

Oświadczam więc, że w kraju istnieje tylko jedna fabryka kopert i papierów listowych pod firmą S. W. Niemojowski, że wszystkie wyroby moje zaopatrzone są wyżej odbitą marką ochronną, wszelkie więc wyroby papierowe bez powyższej marki, a tylko z napisem: „Wyrób Krajowy“ nie są w kraju wyrabiane, a ci, którzy je jako wyroby krajowe sprzedają, popełniają nadużycie, które publiczność powinna napiętnować.

Gdyby powyższe ogłoszenie nie położyło kresu dalszym nadużyciom, zmuszony będę ogłosić z imienia i nazwiska tych kupców, którzy je uprawiają.

**S. W. Niemojowski,**

23 pierwsza w kraju fabryka wyrobów z papieru.


†

**Augustyna Zofia Kasparides**

córka ś. p. c. k. starosty w Nisku

po długich i ciężkich cierpieniach, opatrzona św. Sakramentami, zmarła dnia 17 sierpnia 1903 r.

Pogrzeb odbędzie się we środę dnia 19-go sierpnia b. r. o godzinie 5-tej po południu z domu żałoby Rynek l. 15, na cmentarz Łyczakowski, na który w smutku pogrążona matka z rodzeństwem krewnych i znajomych zaprasza.

Lwów, dnia 18 sierpnia 1903.

„Concordia“. A. Kurkowski.

---

(8)

**Aleksander Wybranowski.**

## Zawsze to samo.

(Ciąg dalszy).

Właściciele mieli stąd uprzywilejowane swoje stacje, tak zwane tarła, gdzie woły na noc, na popas, a nawet na wypoczynek się zatrzymywały. Miejsca wybierano tam, gdzie było więcej łąk i dobra woda. Konsumcja siana czyniła nie mało, karczmy zaopatrywały się w znaczny zapas, a nieraz też, jak za moich dziecięcych lat, sam właściciel majątku pędzącemu woły sprzedawał siano centnarami lub brogami. Pędzącym woły najczęściej był Ormjanin, jadący konno, często właściciel sam, a często wiernik. Później handel ten wzięli w swoje ręce żydzi i oni jeździli za wołami, jak przed tem Ormjanie, brykami krytemi, zaprzężonemi w dobre trzy konie, albo i parę koni, albo też i wierzchem. Czasem za stadem wołów prowadzono na sprzedaż, jednego albo i więcej koni.

W jesieni pędzono owce, tak samo jak woły, w pewne dni targowe. A przez większą część roku szły znów świnki na targi do Opawy, które były również nie małym konsumentem jęczmienia po karczmach i miały swoje miejsca uprzywilejowane na popasy i noclegi.

Trakt ten wielki, idący popod sam ogród w Kossowy, odznaczał się zdaleka tu i ówdzie wysokimi brzegami, które uzbierawszy się z długoletnich nasypów, czyniły go miejscami podobnym do wąwozu. Nieraz bywało, zażyłeś i złej drogi, bo były miejsca, gdzie przez cały rok trudno było inaczej, jak stępo jechać. Choć nie było błota, to żółta glinka, mając w sobie dużo iłu, gdy zaschła, nie dała się łatwo ujeździć.

Taką trzęsącą drogą słynęła w naszem sąsiedztwie wieś Półwsie, gdzie cały trakt wyglądał, jak pole w grobelki zorane.

Ta rozmaitość przepędu, ten ciągły ruch jadących, przedstawiał bardzo zajmujący widok, bo wszystko to, co dzisiaj w zamkniętych wagonach przelatuje, nigdzie się nie zatrzymując, wędrowało na własnych nogach, lub jechało na kołach, popasając i nocując.

Nie sam jednak ten ożywiony trakt uprzyjemniał ładne z natury położenie Kossowy. Widok Bielan, wieża Wawelu, kopiec Kościuszki i koryto Wisły nie mało dodawały uroku. Wisła, wijąc się po dalekiej równinie, pomiędzy leżące u jej brzegu wioski — raz się po za nie chowa, to znów wybiegłszy, pokazuje swoje sine wody.

Nietylko flisak, który co roku tęskni do wiosła i z upragnieniem czeka zniknięcia ostatnich lodów, aby się puścić Wisłą w dalekie strony i wesoło nucić o niej piosnki, ale każdy kto się nad tą piękną rzeką urodził i wychował, kocha ją, a skoro się od niej oddali, jak góral za swemi górami, tęskni za nią. To uczucie maluje rzewnie niejedna piosnka, niejeden wierszyk naszych poetów.

Lud w tych okolicach obyczajny, urodziwy, dbający o swe schludne domy i do niedawna o swe malownicze ubrania, odznaczał się zawsze przywiązaniem do swych zagród, do wszystkiego, co swojskie, narodowe. Nawet Sobótki, które w Zielone Świątki tak wesoło i ochotnie obchodzi, paląc przez obydwa dni ognie, biegając z niemi około swojego pola, dowodzą jego zamiłowania w naszych tradycjach narodowych.

Słyszałem od matki, iż kiedy kopiec Kościuszki sypano, całą ludność okolic Krakowa ożywił taki zapał, iż niebyło starca i młodej dzieciny, którzyby nie spieszyli, bodaj parę taczek ziemi wywieść każdego tygodnia. Wtenczas to i ztej strony Wisły, z Galicji, gdzie rząd te uczucia narodowe osłabiał, kossowscy ludzie i z sąsiednich wiosek, dobrowolnie chodzili przez dłuższy czas, ażeby wozić ziemię.

Przez powstanie Kościuszkowskie nie doznała okolica Kossowy żadnych prześladowań rządu, mimo, że tylko Wisła dzieliła ją od tej części kraju, w którym wrzało powstanie. Nie było przechodu, ani koncentracji wojsk. Jednak jak popularnem było powstanie i jego Naczelnik, wymownie świadczy zmiana, która od tego czasu zaszła w kroju kontuszów i w całem polskiem ubraniu.

Zaczęto nosić tak zwane kościuszkowskie kontusze o wysokim stojącym kołnierzu, koloru granatowego lub białego, na wzór kapot, czyli sukman krakowskich. Przytem wiązano powierzchu żupana chustkę białą, z okrągłą kokardą zamiast spinki. Zarzucono też podgalanie czupryny, a włosy czesano, jak czesze się chłop tamtejszy, gładko i równo nad czołem przystrzyżone.

Tyle narzekano u nas na obczyznę stroju naszego narodowego w różnych czasach, że mianowicie nietylko ze wschodu, ale i z innych krajów do nas przychodził i prawie za każdego króla był inny, że trudno mu nadać nazwę stroju czysto narodowego, bo nam przeszłość zostawiła strój wszelkiej barwy, kroju i pochodzenia różnego.

Zato lud nasz przedstawia większe od innego narodu bogactwo ojczystych strojów i stąd wnosićby można, że dzisiejszy strój wieśniaczy był początkowo przez stany wyższe używany, był ubraniem szlacheckiem, wtedy zwłaszcza, kiedy to w odległej przeszłości, biedak ledwo skórą się okrywał, a możniejszy miał już strój dostatni.

Rogate czapki krakowskie ukazują się niezliczone razy w ostatnich czasach na głowach szlachty jako konfederatki z takiem samem futerkiem w koło i z taką, jak przy kołpaku kitą strusią, przy krakusce pawiem piórkiem i świecidełkami.

Pierwszym monarchą, który kontusz nosił — bo wogóle dopiero od wojen tureckich kontusz w Polsce w wieku XVII zaczął być używany — był Jan III. W dniu wygranej pod Wiedniem miał na sobie kontusz sukienny niebieski, a biały jedwabny żupan.

Wisła, tworząca ówczesną w tamtych stronach granice, robiła ciągłe szkody w gruntach przyległych. Przymusem tych działających z powodu i ogółu dobro, ażeby zwracali uwagę rządu na jej regulacje i zabezpieczenie brzegów. Już w roku 1788 podał Paprocki do cyrkułu myślenickiego pismo, tyczące się kilkakrotnego, jak się wyrażał, „skaplikowania gromady chrząstowskiej i zwierzchności dworskiej wstawiania się do podów cyrkularnych za tąż gromadą względem forsowego bicia tam z polskiej strony“.

Wytłuszczywszy w podaniu tem wszystkie szkody, — wzywa pan Paprocki do pospiesznego zaradzenia temu i kończy temi słowy: „Dominium magis gubernialne roporządzenie w r. 1787 względem staranności Jego c. k. Mości wedle reperacji Wisły, z tych powodów relacjonuje Prześwietnym Rządom szkodę ustawicznie zdiaczą się od Wisły w brzegach Chrząstowskich, aby kiedykolwiek nie było żadnym karanie, że nie dosyć uczyniłem rozkazom monarchicznym“.

*(Ciąg dalszy nastąpi).*

(7)

Edward Rod.

# Czarna chorągiew

Przekład z francuskiego.

(Ciąg dalszy).

Akt oskarżenia zawiera i inne wskazówki również niekorzystne dla uwięzionej, której zeznania są sprzeczne z sobą pod wieloma względami. Wszystko to wydaje się bardzo zagadkowem; spodziewamy się, że rozprawy sądu rzucą światło prawdy na tę tragiczną sprawę, o której przebiegu nie zaniedbamy informować czytelników“.

Wyraźnie było napisane: „francuska modniarka... Franciszka Dessommes... ośmioletnia dziewczynka...“. A potem: scenarjusz kryminalnego romansu, ta straszna historja utopienia... Tysiące oczu mogło czytać te słowa, tysiące głosów rozprawiać o wypadku, z tą niezdrową ciekawością wzbudzaną zawsze przez podobne dramaty. Dla wszystkich czytelników była to „sprawa“ mniej wzruszająca od piątego aktu, który łzy wyciska. On jeden na całym świecie zadrżał inaczej wobec zbrodni tej matki, pozbawionej rodziny, wobec śmierci tego dziecka, które miało tylko matkę. Leonard poczuł, że blednie. Ukrył się za gazetą, którą ściskały jego zesztywniałe dłonie. A w ciszę tego przyjaznego otoczenia zapadło znów kilka minut, podczas których Rajmund czytał książkę, a jedwab szeleścił pod igłą Lucyny. Zegar wydzwonił dziesiątą. Lucyna zapytała nie podnosząc głowy:

— Cóż ciekawego w dzisiejszych pismach?

Zdławiony głos Leonarda wyszeptał:

— Nic... nic... Nie ma nic...

— Daj mi dziennik po przeczytaniu... ze względu na odcinek...

Ten sam głos jakby z oddali odpowiedział.

— Ze względu na odcinek... Dziś nie ma powieści...

W jednej chwili Leonard zapanował nad sobą, wstał, rzucił na fotel zgniecioną gazetę i jął chodzić po salonie.

— Co ci jest? — zapytała spokojnie Lucyna.

— Przyszło mi nagle na myśl, że mam jeszcze bardzo pilną robotę...

— Ach! — zawołał Rajmund odkładając książkę, — tak bardzo potrzebujesz wypoczynku! Odłóż to na później!

— Ach! nie mogę! zupełnie zapomniałem... Na jutro... Ważna sprawa...

Mieszał się pod wejrzeniem tych kochających oczu, które mogły przeniknąć jego tajemnicę. Myślał jeno o ukryciu strasznej wiadomości. Zapomniał o tem, że prędzej czy później Rajmund, powiernik jego młodości, stanie się wbrew jego woli powiernikiem obecnego udręczenia; aby odwrócić uwagę i zyskać na czasie, zaczął szeroko ubolewać nad swojem zapracowaniem.

— Ty nie wiesz, czem są interesa... Jaka niewola!.. Jakie kłopoty!.. Bierze to człowieka, miażdży... Gdybym ci opowiedział... Dopierobyś się zadziwił!... Tyle tego jest, że się o niektórych rzeczach nie pamięta... O mały włos, że nie zapomniałem o jednej... I to, słowo daję, nie najmniej ważnej!.. Istotnie, wcale o niej nie myślałem... Tak jak gdyby nigdy nie miała miejsca!.. A jednakże, jest to sprawa, która...

Spostrzegł się, że zaczynał mówić prawdę, urwał przeto:

— A więc, dobranoc!

Na progu przypomniał sobie o gazecie i wrócił po nią, co nie uszło uwagi brata. Lecz Rajmund spojrzał na Lucynę, która z całym spokojem zabrała się znowu do roboty.

III.

Widoczny niepokój Leonarda, to nagłe odejście i powrót po zapomniane pismo, wzbudziły w duszy Rajmunda głuchą obawę, uśpioną dotychczasową spokojną ich egzystencją. Obracając się przeważnie w sferach abstrakcji, spoglądał na życie praktyczne jak na los pełen groźnych zasadzek. Od lat przeto najmłodszych lękał się dla brata jakiegoś nieznanego niebezpieczeństwa: to zaufanie we własne siły wobec niepewności tego wszystkiego co nas otacza, ta działalność zawsze wytężona ku nowym zdobyczom, ambicja zwierzęca bez skrupułu ku pożądliwym celom, tyle rysów obcych jego naturze, a rzucających ponure cienie na charakter Leonarda.

— Co jest bratu? — zapytał Rajmund bratowej, przenosząc na nią wzrok, którym przeprowadzał oddalającego się Leonarda.

Znając niechęć Lucyny dla siebie wiedział, że daremnie zwrócił się do niej z tem zapytaniem; rzucił je jedynie w nadziei, że po wypowiedzeniu znajdzie może sam jaką spokojniejszą odpowiedź.

Młoda kobieta, zajęta dobieraniem jedwabiu różnych odcieni, odparła nie podnosząc oczu:

— Co mu jest? — W każdym razie nic poważnego. Słyszałeś co mówił. Wszyscy mamy swoje troski.

Znalazła właściwy odcień: nerwowym ruchem zerwała nitkę i znów zaczęła wyszywać. Miarowy ruch wahadła wyraźniej odzywał się na tle głębszej ciszy. Rajmund, którego serce ścisnęło się, byłby chciał mówić chociażby dlatego, by słyszeć brzmienie własnego głosu. Nie odważył się; ten odnowiony salon wywierał na nim wrażenie obcego mieszkania, z którego duch rodziny uleciał wraz z wyniesionemi staremi meblami; siedząca przed nim i niepatrząca na niego kobieta, była mu wrogiem; na artystycznych tapetach wybranych przez jej szwagra Gastelliera drgały jakby poćwiartowane węże. Próbował czytać, ale roztargniony umysł nie ujmował znaczenia wyrazów. Pilno mu było znaleźć się u siebie, w samotności, i wcześniej niż zwykle zaczął się żegnać.

— Dobranoc Lucyno.

Gdy stanął przed nią, spojrzała na jego ułomną, niemal dziecięcą postać, o wielkich smutnych oczach i podała mu końce palców.

— Już odchodzisz? Do widzenia!

Rajmund skierował się ku ulicy Perronet, gdzie zajmował na najwyższem piętrze starego domu niewielki kawalerski apartament, przyszło mu jednakże na myśl wstąpić do jakiej kawiarni, aby przeczytać pismo widziane w rękach brata. Podano mu je wraz ze szklanką grogu, którego nie dotknął. Przejrzał dziennik, nie znajdując w nim nic, prócz bieżących wiadomości. Potem znów odczytywać go zaczął z większą uwagą. Pomyślał: widocznie chodzi tu o rzeczy, których pojąć nie jestem w stanie i wyobraźnia jego była już na tropie jakiejś tajemniczej sprawy sądowej. Nareszcie wzrok jego padł na list z Londynu: nie zaciekawiał go, nie sądził bowiem aby cios mógł spaść z tak daleka. Przypadkiem natrafił na nazwisko Franciszki Dessomes i uczuł jakby uderzenie nożem w samo serce.


Lwowska Filia

**Banku Galicyjskiego**

dla handlu i przemysłu

**ulica Jagiellońska 3**

(dawny lokal Banku kredytowego).

**Kantor wymiany**

(parter od frontu)

kupuje i sprzedaje wszelkie **papiery wartościowe i waluty zagraniczne** po możliwie najskrupulatniejszych kursach, uskutecznia pod takimi samymi warunkami wszelkie **zlecenia giełdowe** zarówno na giełdzie wiedeńskiej jak i na giełdach zagranicznych, wydaje na wszystkie znaczniejsze miejscowości świata i zagraniczne miejsca kąpielowe bezpośrednie przekazy i listy kredytowe, wreszcie **wypłaca** wszelkie **kupony** możliwe bez potrącenia jakiejkolwiek prowizji inkasowej.

Godziny urzędowe od 9 do 12½ — i od 3 do 4½.

**Oddział wkładkowy**

przyjmuje wkładki na 4½% książeczki oszczędnościowe.

**Oddział towarowo-handlowy**

załatwia czynności handlowo-komisowe, a zatem: zakupno i sprzedaż **zboża**, nasion, spirytusu, artykułów pastewnych, sztucznych nawozów i wszelkich innych ziemiopłodów.

**Oddział zastawniczy**

**udziela pożyczki** na wszelkie kosztowności, jako to: drogie kamienie, perły, złoto i srebro.

14 **Parter, w podwórzu.**

Zwierzchność gminy **Pruchnik** m. ogłasza niniejszem

**Konkurs**

**na posadę weterynarza miejskiego**

z roczną płacą 600 koron. — Posada ta jest natychmiast do obsadzenia. — Podania należycie udokumentowane należy wnosić do Zwierzchności gminnej w Pruchniku.

*Pruchnik*, dnia 16 sierpnia 1903 r.

**Józef Dziurkiewicz**
burmistrz.

792



**PARKIETY**

i posadzki deszczułkowe

oraz

wszystkie wyroby stolarskie jako to: **drzwi, okna, krzesła, stoliki ogrodowe** i t. p.

poleca 724

FABRYKA PAROWA

**Braci Wczelak, Lwów.**




**Cyrk Braci Truzzi**

przy **placu Solarni** (obok ulicy Leona Sapiehy)

744 **We środę 19 sierpnia**

**Nadzwyczajne Przedstawienie**

**3 Francuzkie zapasy międzynarodowe**

między p. Leopoldem Dunajewskim, elektrotechnikiem ze Lwowa z p. Williamem Rossem z Ameryki, p. Chalzet z Paryża z p. Strenglem z Hamburga, p. Paganini z Włoch z p. Obermayerem z Wiednia.

Jako sędziowie wybrani panowie z tutejszego tow. gimn. „Sokoł“.

Po raz 5.: Wielka wakacyjna pantomina „Lucyper“, wykonana przez cały personal, jakoteż „Corps de Ballet“.

W przygotowaniu efektowna pantomina: „Pan Twardowski“.

Wkrótce benefis ulubionych klownów braci Fernandez. W przygotowaniu wesoła pantomina „Polowanie“.

**Muzyka wojskowa 30 pp. Początek o godz. 8.**

**Broń** wszelkiego rodzaju **Łuski nabojowe** i Patrony ostre

Proch, śrut, kule, kabzle i przybitki, Przybory myśliwskie łowieckie i do szermierki, Ognie sztuczne, lampiony i balony powietrzne, Fakle smołowe do pochodów i wszelkie artykuły sportowe

poleca w największym wyborze

**i najtaniej**

Główny magazyn broni

**Alfreda Dzikowskiego**

c. i k. nadworn. dostawcy

**we Lwowie**

**ulica Karola Ludwika 3.**

Cenniki illustrowane na żądanie bezpłatnie. 365

**Pensjon** z Kurkowej 14 przeniesiony na **Ossolińskich 11.** Przyjmuje uczniów szkół ludowych i średnich w wieku od 8—12 lat. Nauczycielska opieka, zupełna pomoc w naukach. Zgłoszenia tamże. 791

Reprezentacja

**I. ogólnego Tow. urzędników**

i zastępstwo konsorcjów

**„Beamten-Vereinu“**

we Lwowie, ul. Kopernika l. 7, udziela objaśnień pisemnie lub ustnie w sprawach asekuracyjnych wszelkich kombinacyj jak i też

**pożyczkowych**

dla P. T. urzędników, profesorów, nauczycieli, notarjuszy i oficerów (od nadporucznika począwszy) **bez wszelkiego wynagrodzenia.** 775

3 Naturalne WINA węgierskie, austrjackie, włoskie, francuskie, hiszpańskie, w najlepszej jakości poleca handel HERBATY [illegible] Lwów, Teatralna l. 3.

Ajencja leśna 784

**Henryka Skąpskiego**

**w Tarnowie,**

ulica Św. Anny l. 9,

**poszukuje Majątku**

blisko miasta i kolei za 60.000—80.000 koron; drugiego za 300.000—450.000 koron i DZIERŻAWY 400—500 morg.

Dr. Ostaszewski-Barański

**Z nad Drawy, Sawy i Soczy**

Lwów 1903. — Nakładem drukarni M. Schmitta i Sp.

Główny skład w księgarni **Gubrynowicza i Schmidta** we Lwowie, pl. Kapitulny.

Dr. Ostaszewski-Barański

**Z KRAINY STU WYSP**

**Wrażenia z wycieczki po Dalmacji i jej wyspach.**

**Karta tytułowa wykonana przez art.-malarza p. M. Harasimowicza.**

**Lwów 1902. — Nakładem drukarni M. Schmitta i Sp.**

**Główny skład w księgarni H. ALTENBERGA we Lwowie, pl. Marjacki.**

Przedsiębiorstwo przewozu i transportu mebli

**Józef J. Leinkauf**

we Lwowie, plac Smolki l. 3




poleca swoje nowo sprowadzone

**wozy meblowe**

Przedsiębiorstwo dowozowe c. k. austr. kolei państwowych. Spedycje wszelkiego rodzaju. 3053

**Do podróży**

wszystkie przybory

poleca najtaniej

**Największy skład kufrów**

we Lwowie 21

**Motylewski & Krzyszkowski**

**Hotel George'a.**

**Ostrzeżenie.**

**Przeciwko** pladze agentów zagranicznych nieraz już próbowano rozmaitych sposobów. Plaga reisenderów jest wogóle bardzo dotkliwa, a najbardziej uczuwać się daje u nas w kraju biednym, który zagranica — mniejsza, czy ma słuszność — uważa za swą dojną krówkę. Otóż, aby położyć tamę najazdowi obcemu, założyła znana firma **Bronisława Krasickiego** przy ul. Karmelickiej l. 40 **w Krakowie,** wielki **Dom handlowo-komisowy,** który pośredniczyć będzie w nabywaniu wszelkich artykułów handlowych. Jeśli, wierna swej tradycji, firma ta rzetelnie i skrupulatnie spełni obowiązki, jakich się podejmuje, to niezawodnie wielką odda przysługę handlowi krajowemu, tak bardzo potrzebującemu tej pomocy. 18 H

**Ważne dla pań!**

Tylko za 10 złr. wyuczyć się można kroju francuskiego pod gwarancją w szkole kroju **Eugenji Weckerówny** Lwów, ulica Kopernika l. 8, II. piętro. Osobny kurs dla więcej uczenic równocześnie w nauce udział biorących w zniżonych warunkach.

Po umiarkowanej cenie na każdą miarę, sprzedaje się formy na staniki, żakiety, peleryny, szlafroki itd. Przyjmuje się do skrojenia całe suknie, a na żądanie do sfastrygowania i wypróbowania pod gwarancją najściślejszej dokładności.

**Zamówienia na prowincję uskutecznia się odwrotną pocztą.** 2

**Rengloty** duże, piękne, świeżo rwane wysyła natychmiast w 5-cio kilowych koszach franco za zaliczką po kor. 3·10, Gruszki kajzerki duże kor. 2·80, małe podłużne (muszkatelki) bardzo dobre kor. 2·20, Jabłka papierówki i stołowe kor. 2·25, Śliwki węgierki kor. 2 — 783

**M. Birnbaum**
ogrodnik w Zaleszczykach.

**Pałacyk we Lwowie**

ogród, stajnie do sprzedania. Wiadomości udzieli: 562

**Zarząd dóbr Majdan**

koło Kolbuszowej.


## Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1-go maja 1903 roku. — (Czas środkowo-europejski).

**Do Lwowa z:** (na dworzec główny)

| POCIĄG posp. przych. | osob. o godz. | Do Lwowa z: |
|---|---|---|
| 12·20 | — | Ickan, (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola), Delatyna, Zaleszczyk, Wyżnicy, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Radowiec, Dorny Watry i Suczawy |
| 2·31 | — | Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Wieliczki, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Chabówki, Zakopanego |
| — | 3·30 | Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa |
| — | 6·10 | Krakowa (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Orłowa, Nowego Sącza, Oświęcima, Zakopanego p. Przemyśl, Wieliczki, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa |
| — | 6·20 | Ickan, Czortkowa, Kałusza, Delatyna przez Kołomyję (od 31/5 do 31/8 w niedziele i święta), Körösmező (od 1/5 do 30/9 wł.), Brodiny, Putny, Suczawy |
| — | 6·50 | Brzuchowic (od 17/5 do 13/9 włącznie) |
| — | 7·35 | *) Sambora, Chyrowa |
| — | 7·40 | Janowa |
| — | 7·45 | Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza |
| — | 7·55 | Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów |
| 8·10 | — | Stanisławowa (od 1/5 do 30/9 włącznie) |
| — | 8·15 | Rawy ruskiej, Sokala |
| — | 8·55 | Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Zakopanego przez Kraków, Stróża, Orłowa (1/5 do 30/9 włącznie), Mező Laborcz (Pesztu) |
| — | 9·57 | Stryja |
| — | 10·25 | Rzeszowa, Jarosławia, Lubaczowa |
| — | 11·15 | Stanisławowa, Potutor, Körösmező |
| — | 1·10 | Ławocznego, Kałusza, Chyrowa, Borysławia, Kochawiny |
| — | 1·25 | Janowa |
| 1·30 | — | Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Nowego Sącza, Jasła, Tarnobrzegu, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka |
| 1·40 | — | Ickan, Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Kocmania, Nowosielicy przez Zuczkę, Wyżnicy, Serethu, Suczawy |
| 2·30 | — | Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Husiatyna, Kopyczyniec |
| — | 3·14 | Brzuchowic (od 17/5 do 13/9 włącznie w niedziele i święta) |
| — | 4·35 | Tuchli (od 15/6 do 30/9), Skolego (od 1/5 do 30/9), Stryja, Chyrowa, Borysławia |
| — | 5.30 | Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pustego, Skały, Kopyczyniec |
| — | 5·40 | Ickan, Żydaczowa, Nowosielicy, Serethu, Berhomethu, Czudina, Brodiny, Suczawy |
| — | 5·50 | Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Orłowa, Mielca via Dembica, Sambora, Chyrowa |
| — | 5·55 | Belzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej |
| — | 8·04 | Brzuchowic (od 17/5 do 13/9 włącznie w niedziele i święta) |
| — | 8·25 | Brzuchowic (od 15/5 do 15/9 w dni powszednie) |
| 8·40 | — | Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Zakopanego przez Kraków (od 25/6 do 15/9), Nowego Sącza, Orłowa (od 1/7 do 15/9), Jasła, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza |
| — | 9·12 | Brzuchowic (od 17/5 do 13/9 włącz. w niedziele i święta) |
| — | 9·20 | Ickan, (Bukaresztu), Czortkowa, Husiatyna, Körösmező, Potutor, Nowosielicy, Dorny Watry, Suczawy |
| — | 9·25 | Janowa (od 1/5 do 8/9) |
| — | 9·35 | Pustomyt (od 1/6 do 13/9 włącznie w niedziele i święta) |
| — | 9·50 | Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy), Oświęcima, Jasła, Lubaczowa, Tarnobrzega, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka |
| — | 10·00 | *) Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła |
| — | 10·07 | Janowa (od 17/5 do 13/9 włącznie w niedziele i święta) |
| — | 10·20 | Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna |
| — | 10·40 | Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Kałusza, Borysławia, Kochawiny |
| — | 11·50 | *) Lubienia wielkiego (od 15/5 do 15/9 w niedziele i święta) |
| | | **na dworzec „Podzamcze“** |
| — | [illegible] | Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa, |
| — | 7·35 | Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów |
| 2·15 | — | Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Husiatyna, Kopyczyniec |
| — | 5·06 | Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Brodów |
| — | 10·02 | Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna |

**Ze Lwowa do:** (z dworca głównego)

| POCIĄG posp. odchodzą | osob. o godz. | Ze Lwowa do: |
|---|---|---|
| 2·45 | — | Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Rozwadowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego p. Rzeszów, Orłowa |
| 2·51 | — | Ickan, (Jass, Bukaresztu, Constancy), Czortkowa, Körösmező (od 1/5 do 30/9), Słob. rung., Nowosielicy, Serethu, Berhometu, Borodiny, Suczawy, Dorny Watry Kocmania |
| — | 4·10 | Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu) Chyrowa, Sambora, Jasła, Stróż, Mielca, Orłowa, Wieliczki, Oświęcima |
| — | 5·30 | Brzuchowic (od 17/5 do 13/9 włącznie codziennie) |
| — | 6·22 | Ickan, (Jass, Bukaresztu), Żydaczowa, Potutor, Körösmező, Nowosielicy, Brodiny, Putny, Dorna Watry (od 1/7 do 31/8), Suczawy |
| — | 6·30 | Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna |
| — | 6.45 | Ławocznego, (Pesztu), Drohobycza, Borysławia |
| 8·25 | — | Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Lubaczowa, Sambora, Chyrowa, Orłowa |
| — | 8·35 | Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzega, Stróż, Nowego Sącza, Orłowa (od 1/7 do 15/9), Jasła |
| — | 9·05 | Ławocznego, Chyrowa, Borysławia, Kałusza |
| — | 9·15 | Janowa |
| — | 9·25 | *) Sambora, Chyrowa |
| — | 9·40 | Bełzca, Sokala, Lubaczowa |
| — | 10·35 | Czerniowiec, Delatyna, Potutor, Nowosielicy |
| — | 10·40 | Tarnopola, Potutor |
| — | 1·14 | Janowa (od 17/5 do 13/9 włącznie w niedziele i święta) |
| 1·50 | — | Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa |
| — | 1·55 | Pustomyt (od 1/6 do 1/9 włącznie w niedziele i święta) |
| — | 2·10 | Brzuchowic (od 17/5 do 13/9 włącznie w niedziele i święta) |
| — | 2·15 | *) Lubienia wielkiego (od 15/5 do 15/9 w niedz. i św.) |
| 2·40 | — | Ickan, Potutor, Kałusza, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Körösmező, Kocmania, Dorny Watry, Suczawy, Bukaresztu |
| 2·50 | — | Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Jasła, Chabówki, Zakopanego, Wieliczki, N. Sącza, Lubaczowa |
| — | 3·05 | Tuchli (od 15/6 do 30/9 włącznie), Skolego (od 1/5 do 30/9 włącznie), Stryja, Chyrowa, Borysławia |
| — | 3·15 | Janowa (od 1/5 do 30/9) |
| — | 3·25 | Rzeszowa, Lubaczowa |
| — | 3·30 | Brzuchowic (od 15/5 do 15/9 włącznie) |
| — | 3·40 | *) Sambora, Chyrowa |
| — | 6·05 | Stanisławowa, Żydaczowa |
| — | 6·15 | Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy), Chyrowa, Mező Laborcz (Pesztu), N. Sącza, Orłowa (od 1/5 do 30/9), Oświęcima |
| — | 6.30 | Janowa (od 17/5 do 13/9 wł. w dni powsz., od 1/5 do 16/5 wł. i od 14/9 do 30/4 włącznie codziennie |
| — | 6·40 | Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza |
| — | 7·10 | Rawy ruskiej, Sokala |
| — | 8·14 | Brzuchowic (od 17/5 do 13/9 włącznie w niedziele i święta) |
| — | 7·20 | Przemyśla (od 1/5 do 31/10 włącznie), Chyrowa, Mező Laborcz (Pesztu) |
| — | 9·00 | Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Brodów |
| — | 9·55 | Janowa (od 17/5 do 13/9 włącznie w niedziele i święta) |
| — | 10·42 | Ickan, Czortkowa, Zaleszczyk, Delatyna, Wyżnicy, Kocmania, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Seretu, Brodiny, Dorny Watry, Suczawy |
| — | 10·55 | Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzega, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego (od 1/7—15/9) |
| — | 11·00 | Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Iwania pustego, Potutor, Skały, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa |
| — | 11·05 | Stryja |
| | | **z dworca „Podzamcze“** |
| — | 6·43 | Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna |
| — | 10·57 | Tarnopola, Potutor |
| 2·4 | — | Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa |
| — | 9·20 | Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów |
| — | 11·24 | Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Iwania pustego, Skały, Potutor, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa |

*) Ważny z dniem otwarcia szlaku Lwów-Sambor.

UWAGA: Pora nocna oznaczoną jest ramkami. — Czas środkowo-europejski jest późniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. — W mieście wydają bilety jazdy: Zwykłe bilety: agencja dzienników J. St. Sokołowskiego w pasażu Hausmana l. 9 od 7-mej rano do 8-mej godziny wieczorem, zwykłe zaś i wszelkiego innego rodzaju bilety, taryfy, illustrowane przewodniki, rozkłady jazdy itp., biuro informacyjne kolei państwowych (ul. Krasickich l. 5 w podwórzu, schody 2-gie, drzwi nr. 52) w godzinach urzędowych (od 8 rano do 3 popołudniu, a w święta od 9 przed południem do 12 w południe).

Wydawca i odpowiedzialny za redakcję: Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem St. Piotrowskiego.